

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!

Niech żyje jedność ruchu chłopskiego!

Dziś 12 stron

Cena 5 zł

FR. BĄCZYK — Prezes Zarządu Woj. ZS w Poznaniu

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B

4/6 czerwca 1949 r.

Nr 150 (163)

Postanowienia II Kongresu Zw. Zawodowych

OPARTE BĘDĄ NA UCHWAŁACH

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i doświadczeniach kraju zwycięskiego socjalizmu — ZSRR

— oświadczył sekretarz KCZZ Aleksander Zawadzki

WARSZAWA. Na sesji po-
łudniowej pierwszego dnia
Kongresu Związków Zawodo-
wych sekretarz KCZZ Alek-
sander Zawadzki wygłosił kil-
kogodzinny referat na temat
„Rola związków zawodowych
w systemie demokracji ludo-
wej”. (Treść referatu podamy
w dokładnym brzmieniu w
numerze jutrzejszym. — Red.)

Mówca stwierdził, że w 3-
letnim okresie, jaki dzieli
obecny kongres od I Kongre-
su Zw. Zaw. w życiu narodu
polskiego zaszły doniosłe zmi-
ny, które stanowią poważny
krok naprzód na drodze ku
socjalizmowi. Wzrosła ogrom-
nie świadomość polityczna
klasy robotniczej a dzięki po-
wstaniu PZPR zjednoczenie
ruchu robotniczego stało się
faktem dokonany.

Rok bieżący charakteryzu-
ją 3 główne kierunki wysił-
ków polskiego świata pracy.
1) wzrost fali współzawodnic-
stwa, racjonalizatorstwa i ru-
chu oszczędnościowego w ce-
lu przedterminowego wykona-
nia planu 3-letniego, 2) po-
ważne zmiany na lepsze na

wsii polskiej, gdzie dźwiga się
z zacofania chłop średnio i
małorolny i wreszcie, 3) do-
konywujące się pogłębienie
rewolucji kulturalnej. Przo-
duje tym osiągnięciom polska
klasa robotnicza, zorganizowa-
wana niemal w 100 procen-
tach w związkach zawodo-
wych.

Zadaniem obecnego Kon-
gresu musi być podsumo-
wanie osiągnięć ruchu za-
wodowego za ubiegłe 4 la-
ta, krytyka i samokrytyka
błędów oraz omówienie
postulatów ruchu zawodo-
wego w rozwijającym się
systemie demokracji ludo-
wej. Przede wszystkim prze-

dyktowana być musi
sprawa nowego, socjali-
stycznego stosunku do pra-
cy, własności społecznej i
państwa, współzawodnic-
stwa i ulepszenia metod
produkcji.

Gdy wicepremier Zawadzki,
kończąc swe przemówienie o-
świadczył, że postanowienia
swoje Kongres Związków Za-
wodowych opiera na uchwa-
łach Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej i doświad-
czeniach kraju zwycięskiego
socjalizmu i realizować je
będzie pod sztandarem mark-
sistowsko-leninowskim —
na sali rozległy się huraga-
nowe oklaski.

Drugi dzień obrad

W drugim dniu obrad II
Kongresu Związków Zawodo-
wych posiedzenie otworzył o
godz. 8.45 — serdecznie wita-
ny przez delegatów — hono-
rowy przewodniczący KCZZ
— Adam Doliński. Pierwszym
mówcą jest przewodniczący
Związku Młodzieży Polskiej,

JANUSZ ZARZYCKI, który
pozdrowia Kongres w imie-
niu uczącej się i pracującej
młodzieży miast i wsi.

Związek Młodzieży Polskiej li-
czy 900 tysięcy członków, w czym
350 tysięcy młodocianych robot-
ników.

Młodzieżowe współzawodnic-
stwo pracy, zapoczątkowane w r. 1945
przez młodocianych robotników
łódzkich, przerodziło się szybko w
ruch masowy, który dał już ok.
200 tys. młodzieżowych przodo-
ników pracy i 500 brygad młodzie-
żowych.

Witany, burzliwymi okla-
skami głos zabiera następnie
sekretarz generalny KCZZ —
Tadeusz Ćwik, który składa
sprawozdanie z działalności
Komisji Centralnej Związków
Zawodowych.

Następnie przewodniczący
główniej komisji rewizyjnej —
Albert Angersztajn, składa
sprawozdanie z działalności
komisji w okresie 1946 —
1949 roku. Działalność tę ko-
misja oceniła pozytywnie,
podkreślając szczególnie pra-
widłową gospodarkę finanso-
wą KCZZ. Przewodniczący
komisji rewizyjnej składa
wniosek o udzielenie absolu-
torium ustępującej Komisji
Centralnej.

Z kolei głos zabrali przedsta-
wicieli rumuńskich związków zawo-
dowych Michał Muzil, i przewodni-
czący Kongresu Słowian Stanów
Zjednoczonych Leon Krzyżewski, po-
czym sekretarz KCZZ Bolesław
Gebert wygłosił referat pt. „Zwią-
zki zawodowe w walce o pokój
światowy”.

Na zakończenie przedpołu-
dniowych obrad na salę Kon-
gresu przybyły delegacje ko-
palni „Sosnowiec” i „Mako-
szowy” dla złożenia meldun-
ków z wykonania zobowiązań
podjętych na czesie Kongresu.

Przedstawiciel kopalni „Soso-
wice” ob. Jędruch melduje, że dla
uczczenia 2 Kongresu Zw. Zaw. za-
łoży kopalni czerwonego Zagłębia
Dąbrowskiego wydobyły ponad

plan 21.764 tony węgla, wykonu-
jąc swe zadania, nakreślone pla-
nem produkcyjnym w 103 proc.
Kopalnie Rybnickiego Zjednocze-
nia Węglowego wydobyły równo-
cześnie w maju ponad plan 42.505
ton węgla, osiągając 107 proc. pla-
nowanego wydobycia.

Przedownik piacy kopalni
„Makoszowy” — ob. Stanisław
Konacki, który wyrabia 290
proc. normy, przedstawia ze-
brany organizację pracy w
swojej kopalni i podaje kon-
kretne sposoby usprawnienia
współzawodnicstwa pracy.

Po odczytaniu komunikatów
zjazdowych przewodniczący
zarządza przerwę obiadową
do godziny 15.

Rezultaty „Czynu Chłopskiego”

Mniej odłogów, złych dróg i chwastów więcej książek, mleka i roli uprawnej

Za kilka dni chłop Wiel-
kopolski i Ziemi Lubuskiej
obchodzić będą Święto Ludo-
we pod hasłem jedności rady-
kalnego ruchu ludowego, po-
głębienia sojuszu robotniczo-
chłopskiego podniesienia pro-
dukcji rolnej. Entuzjazm jak-
ki budzi Święto Ludowe w
podstawowych masach chłop-
skich przejawia się w Cynie
Chłopskim, w podejmowanych
na zebraniach gromadzkich
zobowiązaniach produkcyj-
nych.

Oto część wielu meldunków
jakie napływają do naszej re-
dakcji:

Fabryka konfekcji w Gnieźnie eksportuje koszule

Dzięki współzawodnic-
twu pracy Fabryka Konfekcji
(Pozn. Zakłady Przemysłu
Odzieżowego) w Gnieźnie wy-
konała plan produkcji za
miesiąc maj rb. w 124,1 proc.,
co stanowi w porównaniu z
wynikami za ub miesiąc dał-
szy poważny wzrost produk-
cji.

Ogółem fabryka wypro-
dowała w maju rb. 55.860 szt.
koszuli wierzchnich.

Z dniem 3 bm. fabryka
przystąpiła również do pro-
dukcji koszuli wierzchnich
na eksport zagranicę. Szczegółowe wyniki współzawod-
nicstwa indywidualnego za maj
opublikujemy po dokonaniu
ostatecznych obliczeń. (i)

Święto Ludowe — to święto sojuszu robotniczo-chłopskiego

Tegoroczne Święto Ludowe
tak jak Święto Pracy
1 Maja, w którym pracujący
chłop z klasą robotniczą na
czale manifestował swą nie-
ugiętą walkę o pokój, o sojusz
robotniczo-chłopski, o cał-
kowite wyzwolenie z wyży-
wca panującego w mieście i
na wsi stanie się manifesta-
cją jedności ruchu chłopskie-
go i pogłębienia sojuszu ro-
botniczo-chłopskiego.

Tegoroczna manifestacja 1-
Majowa chłopów wielkopolskie-
go, w której wzięło udział na
terenie województwa poznań-
skiego 653.366 chłopów i
129.882 kobiety oraz 204.550
młodzieży wiejskiej, świadczy
najdobitniej o tym, że wieś
polska przestała być ciemną
i głuchą, zabita deskami od
świata, jak to było przed 1939
rokiem.

Chłop wielkopolski nie tyl-
ko manifestował w dniu 1
Maja — lecz w dziesiątkach i
setkach zobowiązań 1-Majo-
wych poprzez otwarcie 134
świetlic, wyreperowanie 490,5
km dróg, założenie 125 biblio-
tek, poprzez naprawy 86 mo-
stów, przedterminowe wyko-
nanie w 113 proc. akcji kon-
trakcyjnej, akcji siewnej i
innych wykonanych zobowią-

zaniach dał dowód swej doj-
rzałości społecznej.

Tak jak w dniu 1 Maja
manifestując z klasą robotni-
czą i całym narodem polskim
oraz wszystkimi siłami postę-
pu na świecie, swą wolę wal-
ki o pokój tak w dniu 5 czer-
wca zadokumentując chłop
poprzez wspaniałe obchody
Święta Ludowego w powiatach
i gminach swą wolę walki o
powiększenie produkcji, o so-
jusz robotniczo-chłopski, o
pokój światowy, o jedność ru-
chu chłopskiego.

Osiągnięcia wsi

W dniu Święta Ludowego
obejrzymy się bracia chłopci
po 5 latach na drogę przeby-
tą przez wieś w Polsce Ludo-
wej.

Nie oglądając się na trud-
ności, utworzyliśmy wielką
gospodarczą organizację „Zwią-
zek Samopomocy Chłopskiej”,
który w oparciu o pomoc kla-
sy robotniczej, przez wysiłek
i energię samych mas chłop-
skich, dźwiga wieś z upadku
i ruiny. Organizacja ta sku-
pia w kraju 1.300.000, w woj.
poznańskim 134.000 chłopów
i przeszło 20.000 kobiet.

(Dalszy ciąg na stronie 4)

Konfident gestapo nr 2747 zawisnął na szubienicy

Podczas okupacji w r. 1941
zgłosił się do gestapo w Kali-
szu 46-letni Stefan Maciejewski
zam. w Brudzewie powiat Ka-
lisz, celem współpracy z
gestapo. Maciejewski został do
współpracy przyjęty, otrzymał
legitymację konfidenta nr
2747. Głównym terenem jego
szkodliwej działalności był Ko-
nin. Tam też spowodował licz-
ne aresztowania działaczy AL
i AK.

Z jego winy zostało areszto-

wanych 70 osób, z których
większość poniosła śmierć w
obozach koncentracyjnych.

Konfident Maciejewski za
zbrodnicze swe czyny skazany
został w dniu 21. VI. 1948 r.
przez Sąd Okręgowy w Kaliszu
na karę śmierci. Sąd Najwyż-
szy wyrok ten zatwierdził. Pre-
zydent R. P. z prawa łaski nie
skorzystał. Wyrok śmierci zo-
stał wykonany w dniu 31 maja
br. na dziedzińcu więziennym
w Koninie. (K)

Mniej odłogów, złych dróg i chwastów więcej książek, mleka i roli uprawnej

Chłopi gminy Brudzew o-
czyszczą rowy przy drodze
Brudzew — Jarocin na prze-
strzeni 2 km, założą trzy no-
we mostki — przepusty.

Gmina Zborów wykończy
budowę kuźni dla Ośrodka
Maszynowego i założy funda-
ment pod szkołę w Goliszew-
wie. Chłopi z gminy Strzał-
ków urządkują boisko sportowe
w Zakrzynie.

Mało i średniorolni chłopci
z powiatu kępińskiego zaop-
atrzą biblioteki w Ostrzeszo-
wie, Opatowie, Pruszkowie i
Krzyżownikach w 1.200 to-
mów książek, oraz otworzą

w gromadach powiatu 40 bi-
bliotek. Otworzą gminne
boiska sportowe w Perzowie,
Kobylejgórze, Laskach, Gra-
bowie i Doruchowie, oraz
zwiększą odstawę mleka do
mleczarni w Kępnie do 8.500
litrów, zamiast dotychczas-
wych 7 tys. litrów dziennie,
dokończą rozpoczętą wiosną
akcję likwidacji odłogów, któ-
re obejmowały 1000 ha.

Gromada Skrzydlewo wy-
buduje dla Straży Pożarnej
strażnicę. Parcelanci z groma-
dy Dębno pow. Jarocin upo-
rządkują podwórze b. folwar-
ku Dębno.

no tapach

W „Bałtyku”
chodząca sałatka

Porcje śledziorowej sa-
łatki napewno każdy
zje z apetytem, ale pod
warunkiem, że ona ...
nie chodzi. Tymczasem
w firmie „Bałtyk” ul.
Kantaka 7 (właściciel
Leon Kowalski i Ska),
kilka dni temu sprze-
dano sałatkę, w której
pełzały robaki! Mniej-
więcej 2 cm długości.
Zwrócił „Bałtycznego”
towar było kilka. Eks-
pedientka tłumaczyła
wówczas, że to skut-
kiem burzy.

Komentarze zbędne,
należy tylko żałować,
że kupujący ten towar
byli w małym „burzli-
wym” nastroju, a burzę
trzeba by zrobić taką,
aby pioruny były w
„Bałtyku”.

Opieszałość
Dyrekcji Głównej
C. K. S. W. w Łodzi

Dziwne warunki pa-
nują w poznańskiej
Centrali Krajowych Su-
rowców Włókienniczych,
gdzie pracowników do
dzisiejszego dnia nie
przeszeregowano w no-
wej siłki plac. Każdy
pracownik niewprzylety
na zatwierdzenie grupy

uposażenia czeka do 4
miesięcy, pobierając je-
dynie zaliczki i nie wie-
dząc, ile zarabia. Na
próbie atakuje się
Główna Dyrekcja C. K.
S. W. w Łodzi o przy-
spieszenie załatwie-
nia tych formal-
ności, a przecież nie
tak dawno dział socjal-
ny tej dyrekcji, jako
zobowiązanie 1-Majowe
przysięgł załatwić zale-
głości dotyczące prze-
szeregowania i zatwier-
dzenia pracowników Eks-
portu Poznańskiej.

Zobowiązania 1-Majowe
nie podejmowane były
po to, by je wprowadzić
w czyn.



Zespół ludowy z Wielkopolski tańczy w Warszawie w dniu za-
kończenia Festiwalu Polskiej Muzyki Ludowej.

Nota rządu radzieckiego

odslania rzeczywiste przyczyny pogorszenia się stosunków MIEDZY ZSRR A JUGOSŁAWIĄ

MOSKWA (PAP). Jak komunikuje agencja TASS, ministerstwo spraw zagranicznych Ju-

gosławii przesłało w dniu 23 maja ambasadzie radzieckiej w Belgradzie notę, stwierdzającą, jakoby rząd radziecki prowadził wobec Jugosławii „wrogą i dyskryminacyjną akcję”, która czyni z układu radziecko-jugosłowiańskiego „martwą literę”. Rząd jugosłowiański usiłuje twierdzenie swe uzasadnić powoływaniem się na działalność rewolucyjnych emigrantów jugosłowiańskich w ZSRR, którą określa jako wrogą w stosunku do Jugosławii.

W odpowiedzi na notę rządu jugosłowiańskiego, ambasada ZSRR w Belgradzie złożyła w dniu 31 maja w ministerstwie spraw zagranicznych Jugosławii notę rządu radzieckiego, określającą jako ordynarne oszczerstwo twierdzenie ministerstwa spraw zagran. Jugosławii, jakoby rząd radziecki prowadził w stosunku do Jugosławii „wrogą i dyskryminacyjną akcję”. Tego rodzaju oszczerstwo twierdzenia mają widocz-

nie wprowadzić w błąd narody Jugosławii i ukryć przed nimi prawdę, iż rzeczywistą przyczyną pogorszenia się stosunków między ZSRR i Jugosławią jest wroga polityka rządu jugosłowiańskiego wobec Związku Radzieckiego.

Nie wolno mieszać stosunku rządu radzieckiego do obecnego rządu jugosłowiańskiego z jego stosunkiem do Jugosławii i narodów Jugosławii. Rząd jugosłowiański pozbawił się prawa oczekiwania od rządu radzie-

kiego, przyjaznego stosunku, gdyż prowadzi wrogą wobec Związku Radzieckiego politykę.

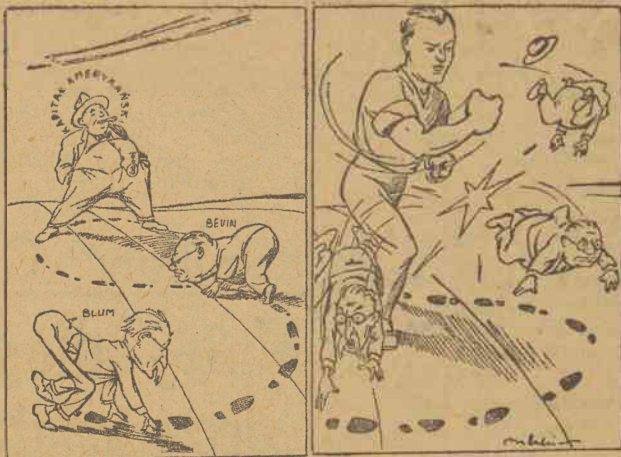
Jeśli chodzi o stosunek rządu radzieckiego do Jugosławii i jej narodów — to był on zawsze i pozostaje nadal niezmiennie przyjazny. Powszechnie znane są liczne fakty pomocy Związku Radzieckiego na rodem Jugosławii tak podczas wojny, jak i po wojnie.

Nie dziw przeto, że ci obywatele jugosłowiańscy, którzy w przyjaźni między ZSRR i Jugosławią widzą rękojmię niepodległego rozwoju kraju — nie podzielają wrogiej polityki rządu jugosłowiańskiego wobec ZSRR. W chwili obecnej podobnie negatywne stanowisko wobec antyradzieckiej polityki rządu jugosłowiańskiego zajmują rewolucyjni emigranci jugosłowiańscy, którzy przebywają w ZSRR i wydają swą gazetę w Moskwie. Rząd radziecki postanowił udzielić gościnny patriotom jugosłowiańskim, prześladowanym przez antydemokratyczny reżim jugosłowiański. Nie oznacza to — rzecz jasna — jak niesłusznie twierdzi nota jugosłowiańska, iż rząd radziecki lub jego organa państwowe udzielają rzekomemu „pełnemu poparciu” rewolucyjnym emigrantom jugosłowiańskim. Nie wolno mieszać takich różnych rzeczy, jak prawo azylu dla rewolucyjnych emigrantów i „pełne poparcie” ich działalności, nie wpadając w absurd z prawnego punktu widzenia.

Min. Wyszyński i gen. Czujkow w ambasadzie polskiej w Paryżu

PARYŻ (PAP). Ambasador RP Jerzy Putrament wydał w salonach ambasady przyjęcie dla przedstawicieli kół politycznych, dyplomatycznych i artystycznych Paryża z okazji koncertu starej i nowej muzyki polskiej. Na przyjęcie przybył minister spraw zagranicznych ZSRR Andrzej Wyszyński w towarzystwie generała Czujkowa i ambasadora ZSRR w Paryżu Bogomołowa. Liczne reprezentowane były: korpus dyplomatyczny i koła parlamentarne.

Polskie przysłowia ludowe we współczesnej ilustracji



Presta droga jest najlepsza Dolarowa droga i droga mas robotniczych praworowych socjalistów

H. KARABICHIN

Uniwersytet Rolnictwa Kołchozowego

W 1948 roku na obszarze, wynoszącym ponad półtora tysiąca hektarów, zebrano po 17,5 cetnara z ha.

Plan w zakresie dostaw zboża został wykonany w r. 1948 już 19 lipca — w dwa tygodnie po rozpoczęciu zbiorów. Dostarczono wówczas państwu 165.000 pudów zboża, przeważnie pszenicy, w tym 24.000 pudów zboża ponad plan. Prócz tego sprzedano 10.000 pudów zboża i 1.200 pudów wełny.

Oto niezbita dowody praktycznego znaczenia płodozmianu łakowo - polowego.

Zmrok otulił miasteczko stepowe. Zdaleka widać tylko oświetlone okna klubu kołchozu im. Stalina. Osłonięte matowymi abażurami jasno palą się żarówki. W przepięknej sali — cisza. Z trybuny przemawia kierowniczką ognia kołchozowego Maria Janczuk. Szeleszczą kartki notesów — to zebrał tu kołchoźnicy zapisują omawiane przez nią normy siewu, metody pielęgnowania roślin, cyfry plonów.

„Ponad 350 osób zgromadziło się w kołchozie im. Stalina na konferencję obwodową, poświęconą sprawnemu systemowi łakowo - polowemu.”

Sala odczytowa klubu przypomina klasę szkolną: liczne gablotki z fotografiami, wykresy, plakaty, portrety, eksponaty żywych roślin. Wszystko to mówi o tym, że kołchoz im. Stalina podjął walkę z posuchą, nawiedzającą Salski Step.

Na konferencji dłuższy referat wygłasza naczelnik Obwodowego Wydziału rolnictwa, tow. Choroszyłow. Mówi on o „Łakowo-polowym płodozmianie i jego roli w walce z posuchą”.

Następny referat dotyczy dalszego rozwoju gospodarki kołchozowej. Przewodniczący kołchozu, Serafim Zimowicz stwierdza, że kołchoz nie obawia się już teraz posuchy — bez względu na pogodę zbierają one wysokie plony dzięki wprowadzeniu płodozmianu łakowo - polowego.

Z powodu deficytu koleje francuskie zamykają szereg linii

Paryż (PAP). Po całonocnej dyskusji nad sprawą zlikwidowania deficytu kolei francuskich, Zgromadzenie Narodowe powzięło następujące decyzje: 1. przyznać jednorazowo subwencję w wysokości 21 500 milionów franków, na pokrycie dotychczasowego deficytu, 2. zablokować 15 miliardów franków, przeznaczonych na inwestycje kolejowe, 3. zamknąć całkowicie, lub częściowo niektóre linie kolejowe. (w)

Realizacja planu 6-letniego

zapewni maksymalny rozwój sił wytwórczych kraju i wzrost stopy życiowej

WARSZAWA (PAP). Uchwała Rady Ministrów z 30 maja, ustalająca wytyczne dla opracowania 6-letniego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski nawiązuje do uchwały I Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Uwzględnione więc zostały nowe możliwości, jakie dla wzrostu produkcji we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej otwiera masowy ruch współzawodnictwa pracy i realizacja zadań systemu oszczędnościowego. Wszystkie wytyczne dla opracowania planu biorą za podstawę przewidywane wykonanie planu z roku 1949.

W okresie planu 6-letniego globalna wartość produkcji przemysłu państwowego wzrośnie o 114 proc. w stosunku do przewidywanego wykonania planu w 1949 r. Obok systematycznego rozwoju produkcji przemysłów inwestycyjnych (węgiel, energia, elektrotechnika, metalurgia, hutnictwo i chemiczne), plan 6-letni — według wytycznych — przewiduje dwukrotny wzrost produkcji przemysłu lekkiego.

W 1955 roku przemysł motoryzacyjny wyprodukować ma 13 tys. samochodów ciężarowych, 7 tys. samochodów osobowych, 25 tys. motocykli i 11 tys. ciągników. Nastąpi blisko trzykrotny wzrost produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, z górą trzykrotny wzrost w dziale nawozów azotowych i fosforowych. Przeszło pięciokrotnie podniesie się produkcja stoczni polskich. Cu-

16-ty dzień trwa strajk robotników rolnych we Włoszech

RZYM (PAP). Egzekutywa Krajowej Federacji Robotników Rolnych odbyła w dniu 1 bm. zebranie, poświęcone strajkowi robotników rolnych we Włoszech. Stwierdzono, że strajk ten, trwający od 16 dni, ma znaczenie historyczne. Wykazuje on nieugiętą wolę robotników rolnych. Strajk ten wykazuje również, że robotnicy rolni posiadają sojuszników w całej klasie robotniczej.

ra dolarową kurtyną

* Cześć prasy angielskiej ogłosiła, że następny tron, ks. Elzbieta, oczekuje przed kościołem, porodu. Na to kancelaria dworska odpowiedziała bardzo poważnie, że nie z tego.

Dla odmiany inna część prasy angielskiej zastanawia się, kto ostatecznie będzie mężem ks. Małgorzaty, drugiej córki króla Jerzego.

A wszystko razem jest zgrabnym odwracaniem uwagi opinii angielskiej od rzeczy bardziej ważnych, zachodzących w świecie.

* Czyż np. prasa kapitalistyczna ma interes

w tym, by np. takie psudo humor, Anglikom: „Zjemy obecnie z żaki nasyżących przyjaciół amerykańskich, musi więc trwać nadal system ograniczeń”.

— Oczywiście lepiej jest na fakt ten nie zwracać większej uwagi opinii.

* Wydawało by się, iż zachodni „meżowie stanu są wielce nudni. Okazuje się jednak, że nie brak im zmysłu humorystycznego. Wspominamy już min. Cripps powiedział: tak, że, że istnieje w Anglii ograniczenia „sa udziałem wszystkich klas społecznych, a nie tylko robotników”.

— Dówcip ten wywołał salwy śmiechu wśród burżuazji angielskiej.

* Albo b. min. spr. zagran. Francji, Bidault, wybrany ostatnio przewodniczącym partii MRP, czyż i on nie jest świetnym humorystą? Po swoim wyborze oświadczył mianowicie: „Moja formuła jest następująca: rządź w centrum za pomocą prawicy, aby osiągnąć cele lewicy”. Dosłownie! Brakuje obecnie tylko, by de Gaulle ogłosił, że niczego tak nie pragnie, jak komunizmu... do którego dąży przez zjednoczenie sił faszyzmu francuskiego.

PATENT „AW”

NOWYM RADEM

Przed zasadniczym przewrotem w medycynie

Jak się dowiadujemy światowej sławy uczonego prof. dr. Stiffen Popf po wieloletnich badaniach laboratoryjnych zdołał uzyskać pierwsze ampulki nowego środka leczniczego, który może spowodować olbrzymi przewrót w medycynie.

Środkiem tym jest niezwykle silna witamina wzrostowa, nazwana przez uczonego „Eliksirem Bereniki”, a zgłoszona w urzędzie patentowym pod kryptonimem — „Patent A—W”.

Wynalazek prof. dr. Popfa większa możliwości hodowli bydła, przyspieszając w porównującym tempie wzrost zaszczerpionych zwierząt.

Prof. dr. Popf przeprowadza obecnie badania nad możliwościami zastosowania „Eliksiru Bereniki” w stosunku do ludzi, w wyniku czego uległo by całkowitej zmianie wiele pojęć medycyny.

W chwili obecnej redakcja nasza zdołała uzyskać z miarodajnych źródeł potwierdzenie wiadomości, że „Eliksir Bereniki” zostanie wprowadzony również do Polski.

Dalsze szczegóły tej sensacyjnej wiadomości podamy w numerze jutrzejszym.

Patentowany aparat do mordowania

Histeria wojenna w Stanach Zjednoczonych zbiera coraz nowsze ofiary. Dopiero kilka dni minęło od samobójstwa b. ministra wojny, Forrestala, który w sposób zagadkowy rzucił się z siódmego piętra szpitala dla umysłowo chorych w Nowym Jorku, a już prasa amerykańska donosi o nowym tragicznym wypadku, świadczącym najdotkliwiej, jak zgnębienie oddziaływa propagandą wojenną na psychikę obywateli amerykańskich.

Tym razem ofiarą histerii wojennej padł uzdolniony wynalazca, Howard Dixby, który od dłuższego czasu pod wpływem propagandy Departamentu Stanu rozpoczął w swoim laboratorium w Kalifornii dziwaczne doświadczenia nad udoskonaleniem „aparatu do masowego mordowania”. Z doniesień

prasy amerykańskiej można wnioskować, że pragnął on wynaleźć coś w rodzaju „kieszonkowej bomby atomowej”, która według jego własnych słów, miała być „najlepszym sposobem mordowania ludzkości”. Nad wejściem do swego laboratorium zawiesił ten zwyróżnieniec szyld, który głosił: „Howard Dixby — i S-ka — producent ci kierowanych drogą radiową okrętów, łodzi podwodnych oraz automatycznych karabinów, bomb torped i innych narzędzi mordowania rasy ludzkiej”.

Sprawa Howarda jest tragicznym odzwierciedleniem stosunków w Stanach Zjednoczonych i najjastrawszym przykładem skutków histerii wojennej, podsyconej przez imperialistyczne koła U.S.A.

Na przykładzie tym można stwierdzić, jak antyludzka, antyspołeczna propaganda wojenna patrzy z pożytecznego i uzdolnionego człowieka zrobić niebezpiecznego maniaka. Wypadek ten pokazuje nam również do czego prowadzi osławiona „atlantycka kultura”, której symbolem stała się bomba atomowa. Bah.

W Kopenhadze codziennie jedno samobójstwo

KOPENHAGA (PAP). Według oficjalnych danych, ostatnio wzrosła niezwykle liczba samobójstw w Danii. Tak np. w Kopenhadze do niedawna notowano przeciętnie 1 samobójstwo dziennie, w maju zaś zarejestrowano już 18 samobójstw. Podobnie przedstawia się sprawa w innych miastach.

Prasa pravicowa usiłuje wykazać, że wzrost samobójstw tłumaczy się „nastrojami wiosennymi”. Obserwatorzy twierdzą jednak, że główną przyczyną tego zjawiska leży w pogarszającej się ustawnie sytuacji materialnej ludności duńskiej.

Rola i zadania związków zawodowych w Polsce Ludowej

Z referatu tow. Al. Zawadzkiego na Kongresie Związków Zawodowych

Tow. Zawadzki rozpoczął przemówienie od scharakteryzowania okresu, który minął od pierwszego Kongresu Związków Zawodowych w Polsce Odrodzonej. W ciągu tych 3 lat zaszły wielkie zmiany w Polsce i na całym świecie. Naród polski poczynił tak ogromne postępy, jak nigdy w ciągu 1000-letniej swej historii. Wzrosła ogromnie świadomość polityczna klasy robotniczej; a zjednoczenie ruchu robotniczego i powstanie PZPR, kierującej się przodującą i zwycięską teorią marksizmu-leninizmu, były doniosłym krokiem na drodze Polski ku socjalizmowi. Nowej treści politycznej i rumieńców nowego życia nabrał sojusz robotniczo-chłopski, ogromnie wyrosło politycznie, gospodarczo i kulturalnie młode Państwo Ludowe. Wzrósł autorytet i znaczenie Polski na terenie międzynarodowym, wzrósł szacunek dla ludu polskiego, który dowiódł, że potrafi podźwignąć swój kraj i rządzić nim, który dowiódł wyższości ustroju demokracji ludowej nad ustrojem kapitalistycznym.

Na arenie międzynarodowej powstała i okrzepła przy najczynniejszym udziale związków zawodowych Polski Ludowej — Światowa Federacja Związków Zawodowych, dająca zdecydowany opór rozbijającym zakusom agentur anglo-amerykańskich w światowym ruchu zawodowym.

Na nowych zasadach ugruntowaliśmy naszą politykę zagraniczną, ugruntowując i pogłębiając przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowych — i wnosząc swój wkład w dzieło konsolidacji światowych sił pokoju przeciwko podżegaczom wojennym.

Mówca stwierdza, że zadaniem II Kongresu jest podsumowanie, osiągnięć ruchu zawodowego za ubiegłe 4 lata, krytyka i samokrytyka błędów i braków, omówienie trzech podstawowych dokumentów, a mianowicie: 1) projektu ustawy o związkach zawodowych, 2) statutu zrzeszenia związków zawodowych, 3) regulaminu grup związkowych.



kowych, poddanie krytycznej analizie źródeł i objawów aktualnych słabości i niedomagań ideologicznych i organizacyjnych, wreszcie omówienie stanowiska i postulatów ruchu zawodowego w rozwijającym się systemie demokracji ludowej.

Na czoło obrad Kongresu — stwierdza mówca — wysunąć się winna sprawa nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, własności społecznej i państwa, współzawodnictwa, nowatorstwa i sprawa racjonalizatorskich form lepszej organizacji pracy, polepszenia jakości produkcji i walki z marnostrawstwem, świadomej dyscypliny i podniesienia czujności klasowej. Wszystko to stanowi jedynie słuszną i skuteczną drogę do podniesienia roli związków zawodowych w systemie demokracji ludowej.

Położenie klasy robotniczej i Związków Zawodowych

Mówca kreśli historię polskiego ruchu zawodowego od zarania drugiej niepodległości, stwierdzając, że związki zawodowe odegrały ogromną rolę w zmaganiu się młodego państwa ludowego z wszystkimi stojącymi na drodze jego rozwoju przeszkodami. Związki zawodowe organizowały klasę robotniczą do odbudowy przemysłu i do walki przeciwko knowaniom obecnej i rodzinnej reakcji, brały aktywny udział w walce o ugruntowanie władzy ludowej, w organizowaniu ORMO i Komisji Specjalnej oraz we wszelkich wielkich akcjach politycznych, organizowanych przez partie robotnicze. Prowadziły one doniosłą pracę ideologiczną i kulturalną ludowego państwa, brały czynny udział w walce o pokój, o jedność Światowej Federacji Związków Zawodowych i walcie przyczyniły się do popularyzacji w masach osiągnięć ZSRR i krajów demokracji ludowej oraz do rozbudowy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Związki zawodowe wysunęły dziesiątki tysięcy swoich członków na kierownicze stanowiska gospodarcze, państwowe i samorządowe, delegowały dziesiątki tysięcy młodych robotników do szkół przemysłowych, wyższych uczelni, szkół oficerskich itd. Rozwijając twórczą inicjatywę w większości bezpartyjnych mas i wychowując je w nowym duchu pod ideowym przewodnictwem partii, związki zawodowe stawały się coraz bardziej podstawowym filarem nowej Polski Ludowej, ogarniając miliony bezpartyjnych i partyjnych robotników, inżynierów, techników, urzędników i pracowników.

W dalszym ciągu omawia tow. Zawadzki nowy projekt ustawy o związkach zawodowych, który po przyjęciu go przez Kongres, zostanie wniesiony do Sejmu Ustawodawczego. Nowa ustawa zniesie formalnie przedwzrostowe burżuazyjne ustawy ograniczające i rozdrabniające ruch zawodowy, zniesie nieuchylony dotąd formalnie obowiązek reintegracji związków zawodowych w urzędach starostwskich i administracyjną kontrolę nad związkami zawodowymi.

Związki Zawodowe a Państwo Ludowe

Państwo Ludowe widzi w związkach zawodowych ogarniającą miliony szkół socjalizmu, kształtującą pod ideologicznym kierownictwem Partii i w oparciu o władzę ludową, swą wolę w systemie demokracji ludowej — na drodze realizacji zasadniczych

wytucznych polityki władzy ludowej, na którą to politykę z kolei nasze związki zawodowe mogą wywierać i rzeczywiście wywierają swój wpływ.

Walka o marksistowsko-leninowską ideologię i linię działania w ruchu zawodowym w Polsce

Mówca charakteryzuje dzieje ruchu zawodowego w Polsce przedwzrostowej, które były dziejami nieustannych, często krwawych walk z wyzyskiem kapitalistycznym, terrorem i prowokacją.

Na czele tych walk stał komunizm. Osiągając oni poważne sukcesy w montowaniu wspólnych wystąpień z lewicowymi odłamami i lewicowymi grupami PPS, dzięki czemu związki zawodowe stawały się kuźnią jednolitego frontu. Trzeba pamiętać, że w Polsce przedwzrostowej w latach 1925 do 1939 na ogólną liczbę ok. 3 milionów zatrudnionych tylko ok. 1 milion było zorganizowanych w związkach zawodowych, w tym mniej niż połowa w klasowych, reszta zaś w reakcyjnych, sanacyjnych i klerykalnych związkach zawodowych.

Owoce słusznej walki komunistów i lewicy PPS-owskiej mógł ruch zawodowy zbierać dopiero po roku 1944/45.

Mówca wskazuje, że Marks i Engels, następnie Lenin i Stalin zdecydowanie zwalczyli tradycjonizm, teorię „neutralności” i fałszywie pojętą niezależność związków zawodowych.

W referacie na II Ogólnorosyjskim zjeździe Związków Zawodowych, Lenin mówił: „W ruchu zawodowym szczególnie stosowne były przez ideologów burżuazji próby łowienia ryb w mętnej wodzie. Starali się oni uniezależnić walkę ekonomiczną, która jest podstawą ruchu zawodowego od walki politycznej. Tymczasem związki zawodowe, jako najszersza organizacja proletariatu w skali klasowej właśnie teraz, szczególnie po przewrocie politycznym, który dał władzę proletariatu, właśnie w takiej chwili, w praktyce odgrywać muszą szczególnie wielką rolę, muszą zajmować jak najbardziej centralne miejsce w polityce...”

I dalej:

„Właśnie dlatego, kiedy władza polityczna przeszła w ręce proletariatu, związkom zawodowym przypadała rola występowania coraz bardziej w charakterze ludowych polityki klasy robotniczej, ludzi, którzy zorganizowani jako klasa, powinni zastąpić dawną klasę wyzyskiwaczy, obalić wszystkie dawne tradycje i przesady...”

Związki Zawodowe a Partia

Nieprzemijającymi w swej głębokiej służbie wskazaniami Lenina i Stalina o wzajemnych stosunkach związków zawodowych i Partii kierować się będziemy w dalszej naszej pracy — stwierdza mówca.

Deklaracja ideowa PZPR, przyjęta na Kongresie Zjednoczeniowym, formułująca cele, zadania i drogę klasy robotniczej mas ludowych, może i powinna być uznana przez Kongres Związków za Deklarację Ideową naszego ruchu zawodowego.

Na sierpniowym plenium KC PZPR tow. Bierut powiedział: „Jest naszą stałą troską niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji Partii do mas robotniczych — związków zawodowych. Stwierdzamy często niedostateczną działalność związków zawodowych w budowaniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną ciągłość jeszcze rolę we współzawodnictwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów produkcji, w szkoleniu robotników i wysuwaniu ich na kierownicze stanowiska, niedostateczną troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.”

Niewątpliwym też brakiem pracy związków zawodowych jest słabe tchnienie pracy dołowych ogniw związkowych i często odrywanie się działaczy związkowych od mas robotniczych. Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniania, spychania i lekceważenia związków zawodowych przez niektóre zbiurokratyzowane, a niekiedy obce ognia aparatu gospodarczego.”

Wszystkie te błędy miały istotne miejsce. Wykorzystywały to zbiurokratyzowane, niekiedy obce elementy aparatu gospodarczego dla zdegradowania roli związków zawodowych, zaniedbując potrzeby robotnika, sprawę bezpieczeństwa i higieny pracy, mieszkania, wyżywienia, zdrowia itd. Ale trzeba powie dzieć, że jeżeli tak się często działo i jeszcze

często dzieje, to w warunkach Polski Ludowej, gdy związki mają za sobą całą siłę Partii i Rządu — winę za taki stan rzeczy w znacznym stopniu ponoszą same związki. Nasze organizacje związkowe, nasze rady zakładowe — nie umiemy, dobijają się realizacji swych słusznych praw, gwarantowanych im wyraźnymi przepisami ustaw i dekretów oraz samym ustrojem Państwa Ludowego. Winą związków zawodowych najczęściej polega na tym, że nie potrafimy wyrobić sobie należnego autorytetu zarówno w klasie robotniczej, jak i administracji gospodarczej, a przyczyną tego jest często jeszcze zły, biurokratyczny styl pracy wielu ogniw związkowych i niedostateczne powiązanie z masami. Po dziś dzień spotykamy się z niezrozumiałymi wypaczeniami linii Partii, państwa ludowego i związków zawodowych przez poszczególnych związkowców. Mówca analizuje najważniejsze braki.

Współzawodnictwo pracy

Związki zawodowe nie potrafiły jeszcze dostatecznie szeroko, wszechstronnie i systematycznie pokierować sprawą współzawodnictwa pracy i organizować jego nowych form, podchodziły doń często w sposób formalistyczny, nie rozwijając należytej akcji polityczno-wychowawczej wokół współzawodnictwa, nie przewidywały jeszcze konserwizmu, wyrażającego się w teorii tzw. „granicy zdolności produkcyjnej”, nie walczyły dostatecznie z biurokracją, oportunistycznym, bezprogramowością i hołdownictwem żywiłowości. Nie organizowały dostatecznie popularyzacji osiągnięć przodowników pracy, nowatorów i racjonalizatorów, a zwłaszcza konkretnych form wymiany doświadczeń i pomocy pozostającym w tyle nie rozumiały więc nasze związki należyte podstawowe prawa rozwoju gospodarki socjalistycznej. Zaniedbywano organizowanie codziennej pomocy lepszych i bardziej doświadczonych tym, którzy borykają się z normami, czyli zaniedbywano zastosowanie istotnej formy podnoszenia wydajności wszystkich robotników „wzrostu ich zarobków oraz zadobycia z pracy. Dobrze zrobili górniczy Zagłębia, posyłając do pozostającej w tyle kopalni Walbrzyska dla okazania pomocy swą czołową brygadę współzawodników. Należy ich naśladować i rozwijać tę formę współpracy i wymiany doświadczeń.”

Wskutek braków w pracy związków zawodowych za rozwojem współzawodnictwa nie idą w dostatecznej mierze, awans społeczny robotnika zasłużonego i troska o niego.

Współzawodnictwo winno rozwijać się w parze z systematycznie doskonalonym planowaniem gospodarczym i jego korektywami, a planowaniem i jego korektywami winno wciągnąć uwagę rozwój współzawodnictwa. Współzawodnictwo umożliwia nadążanie związku za rozwojem społecznego sektora naszej gospodarki narodowej, umożliwia wciąganie mas do planowania podnoszenia wreszcie wagę narad wytwórczych, niedopuszczalnie zaniedbywanych w wielu zakładach pracy.

Będziemy więc pamiętać, że każdy brak i każde niedociągnięcie w pracy związków zawodowych w podstawowej dziedzinie współzawodnictwa, to w takim samym stopniu uszczerpkowanie roli związków zawodowych w systemie demokracji ludowej — w walce o dobrobyt, o pokój i socjalizm.

Rady Zakładowe Mężowie zaufania

Mówca podkreśla, że szereg zarządów głównych i OKZZ nie wykorzystał rad zakładowych, jako szczególnie ważnego ogniw w rozwoju współzawodnictwa, że szereg nieszkolonych należyce przez wyższe instancje związkowe — rad zakładowych pracuje niezadanie i składa się częściowo z ludzi nie najlepszych i nie najbardziej oddanych.

W szeregu wypadków przewodniczący rady stawali się podkomendnym dyrektora. Poważnym brakiem dekretu o radach zakładowych z 1945 roku było to, że Rady nie zostały uznane za kierownicze organy związkowe, co naprawiła nowela do dekretu.

Wiele rad zakładowych przekształciło się w biura, zajmujące się głównie interwencjami i targami z administracją, nie zajmując się należycie zagadnieniami wydajności pracy, rozwoju ruchu oszczędnościowego, systemem płac, bezpieczeństwa pracy i kontroli urządzeń społecznych. Z wyjątkiem nielicznych rad, nie uczestniczą one we wspólnych z przedstawicielami administracji gospodarczej Komisjach Usprawnień i Wynalazków, w premiowaniu nowatorów i racjonalizatorów.

Pamiętajmy więc, że tak liczne niedociągnięcia i wady w pracy istotnego, bo związanego bezpośrednio z zakładem pracy, ognia Związków Zawodowych — to w tym samym stopniu ograniczanie i pomniejszanie roli i znaczenia związków w systemie demokracji ludowej, na naszej drodze do socjalizmu.

Praca wśród inteligencji technicznej oraz pracowników nauki, kultury i sztuki

Mówca podkreśla ogromny przełom w nastrojach inteligencji, której najlepsza, najgłębiej patriotyczna większość zbliżyła się ku klasie robotniczej. Większość intelligen-

cji zbliża się ku nam, pociągnięta naszym entuzjazmem, oddaniem Polsce i ofiarnością pracy. Niezwykle jednak zdajemy sobie sprawę z przełomu, który dokonał się wśród najlepszej części inteligencji, czego dowodem jest niedbany często stosunek związków zawodowych do pracy i do sprawy udziału inteligencji w pracy związkowej wśród inteligencji. Wszak i inteligencja ma swe bolączki zawodowe, materialne i duchowe, których rozwiązywanie należy do kompetencji związków zawodowych. Wszak inteligencja partyjna i bezpartyjna ma wielkie zadania w kształtowaniu się na wielką skalę nowej treści naszego życia, nowej treści politycznej i nowych form sojuszu robotniczo - chłopskiego.

W coraz wyższej mierze zasilają się kadry inteligencji nowymi elementami pochodzenia robotniczo - chłopskiego. Mówca stwierdza: — Trzeba w pracy związkowej wytwarzać najkorzystniejszą atmosferę dla współpracy tej naszej, przez nas wysuniętej i wychodowanej kadry, z pozytywną nastawioną lub kształtującą się częścią starej inteligencji.

Trzeba otaczać szczególną opieką młodzież robotniczą na wyższych uczelniach.

Mówca konkluduje: „Pamiętajmy, że niedocenianie pracy związkowej wśród inteligencji i aktywnego jej udziału w ruchu zawodowym, jak również zaniedbanie oddziaływania na młodzież robotniczą na wyższych uczelniach — w takim samym stopniu zwięża rolę związków zawodowych w systemie demokracji ludowej, w walce o socjalizm”.

Praca wśród kobiet i młodzieży

Mówca podkreśla znaczne niedocenianie tej sprawy, wyrażające się w niedostatecznej opiece nad matką i dzieckiem, w zaniedbywaniu pracy wśród kobiet ulegających reakcji nemi klerowi i w słabym wciąganiu ich do współzawodnictwa pracy i do aktywności związku.

Reakcyjny kler, rodzima reakcja świecka i agenty imperializmu, wykorzystują nasze zaniedbania na tym odcinku. Zdobycie socjalne kobiet i młodzieży i perspektywy dalszego rozwoju na tej drodze są tak obliczone, że mogą porwać miliony kobiet oraz uczęcać się i pracującej młodzieży, czego po twierdzeniu był tegoroczny 1 Maj. Nie umiemy jednak tego procesu organizować w należytej skali. Nie uświadamiamy naszych przodowników pracy, że ich przodownictwo nie może się skończyć przy waszcie, że powinni je przenieść do swego domu, do rodziny, do żony i dzieci. Mówca zapytuje „Czy jest rzeczą normalną, gdy nie usłyszą damy on swej żony i swych dzieci, które pod wpływem — czasem nauczyciela — reakcjonisty, a zawsze pod wpływem ciemnego katechety, rosną niewiedzą na co i dla kogo?”

Czyż jest rzeczą normalną, gdy nie usłyszą damy on swej żony i swych dzieci, które pod wpływem — czasem nauczyciela — reakcjonisty, a zawsze pod wpływem ciemnego katechety, rosną niewiedzą na co i dla kogo?”

Mówca wskazuje na konieczność wciągnięcia do rad zakładowych kobiet i przedstawicielki ZMP, usunięcia „majsterskiego” stosunku do absolwentów szkół przysposobienia przemysłowego, przeprowadzania narad związkowych na temat pracy wśród kobiet i młodzieży w zakładzie pracy, w osiedlu i w rodzinie, popularyzacji osiągnięć kobiet i młodzieży w ZSRR, brania najczynniejszego udziału w pracach Komitetów Rodzicielskich przy szkołach i Komitetów Opiekunów w zakładach pracy.

Mówca stwierdza, że młodzież robotnicza

trzeba śmiało, otwarcie i ofensywnie wychowywać w duchu marksizmu-leninizmu. Do umysłów tej młodzieży nie dochodzą półprawdy, wchłaniać one mogą tylko całą prawdę. Zaniedbać należy protekcyjnego traktowania umysłów młodzieży, bo w naszej epoce „są to chłonne na śmiały myśli pochodnie, które trzeba zapalić wielką ideą socjalizmu, płomiennego patriotyzmu i internacjonalizmu”.

„Jakkolwiek zaniedbanie w pracy związków zawodowych” — podkreśla mówca — „na tych czułych odcinkach pracy, wśród kobiet i młodzieży, to woda na młyn reakcji i kleru, to ograniczenie i uszczuplenie w tymże stopniu roli związków w systemie demokracji, w walce o Polskę socjalistyczną”.

Praca polityczno-wychowawcza, kulturalno-oświatowa i propagandowa

Po omówieniu wielkich osiągnięć w tej dziedzinie, mówca podkreśla niektóre istotne braki pracy wychowawczej, kulturalno-oświatowej i propagandowej związków zawodowych, jak: a) niewyzbycie się do końca wąsko-cechowych tendencji, wyrażających się w niedopuszczaniu do swych świadczeń i klubów robotników innych przemysłów, co przełamano dotąd tylko na odcinku wczasów, b) niedostateczne powiązanie pracy polityczno-wychowawczej, kulturalno-oświatowej, artystycznej i propagandowej z potrzebami współzawodnictwa pracy i z wychowaniem w duchu socjalistycznego stosunku do pracy, c) praca domów kultury, świetlic i klubów nie służy jeszcze dostatecznie robotnikom i personelowi technicznemu dla potrzeb zawodowego, i politycznego dokształcania się, d) brak popularyzacji na odpowiednią skalę słynnych nowatorów i przodowników pracy.

(Ciąg dalszy na stronie 4)

Rola i zadania związków zawodowych w Polsce Ludowej

(Dokończenie ze strony 3)

Musimy pamiętać, że niedostateczne powiązanie kulturalno-światowej pracy z produkcją, że niezamienianie światła i domów kultury w kulturalne i wysoko kwalifikowanych kadr robotniczych, że wreszcie zaniedbanie na odcinku politycznym przodujących ludzi naszej socjalistycznej pracy, to w tym samym stopniu pomniejszenie roli związków zawodowych w systemie demokracji ludowej, w walce o socjalizm.

Sojusz robotniczo-chłopski

Mówca stwierdza, że jednym z czołowych zadań strategicznych jest obecnie socjalistyczna przebudowa wsi. Nie można budować socjalizmu w mieście i pozostawić wieś własnemu losowi, tj. na pastwę wyzysku bogaczy wiejskich i zacofania technicznego, nie można dopuścić do odrodzenia się kapitalizmu na bazie drobnotowarowej gospodarki. Chodzi więc o wykreślenie spójności między milionowymi masami chłopskimi i klasą robotniczą. Tym spójdem jest sojusz robotniczo-chłopski, który pomaga biednemu i średniemu chłopu aktywizować się w walce z bogaczem wiejskim i spekulantem i służy mu radą i pomocą w jego konstruktywnym wysiłku nad gospodarczą przebudową wsi. Wielkie znaczenie nabierają trzy formy zorganizowanego docierania związków zawodowych w głąb wsi: 1) wiązanie pracy przemysłowych związków zawodowych na wsi ze Zw. Zawodowym Robotników Rolnych, 2) stała i coraz ściślejsza, organizacyjna i polityczna współpraca związków zawodowych, przemysłowych i rolnych ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, 3) najaktywniejsze włączenie się związków zawodowych do rozwijania i pogłębiania ruchu łączności zakładów pracy ze wsią.

Mówca konkluduje: „Pamiętajmy, że braki i błędy w pracy związków zawodowych w realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, to w tymże stopniu uszczuplenie roli związków zawodowych w systemie demokracji ludowej, w walce klasowej na wsi, w walce o socjalizm”.

Czynność klasowa i narodowa

Lenin i Stalin z ogromnym nakładem energii i pasji rewolucyjnej uczyli klasę robotniczą i masy pracujące czujności wobec kłosa wroga klasowego i agentur imperialistycznych. Ta praca i wielka nauka dały owoce, które zebrał również naród polski, odzyskując wolność i niepodległość dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej. Zdawałoby się, że to bezsporne fakty łatwo jest widzieć i zrozumieć. Tak jednak nie jest: Rozwinięta czujność klasowa i narodowa — to wyższy stopień uświadomienia politycznego i oddania swej ludowej ojczyźnie, który zdobywa się w procesie uporczywej pracy.

Mówca stwierdza, że czynność klasowa nie weszła jeszcze dostatecznie w styl pracy kół rolnictwa związkowych.

Styl pracy

Markszm-leninizm — to nie tylko wielka idea i wielka nauka, ale i wielki nowy styl pracy. Nowy styl pracy oznacza, że trzeba umieć zajmować się i interesować nie tylko „wielką polityką”, ale i tzw. „drobną praktyką”, nigdy nie lekceważyć tej drugiej i po zornie „małych” ludzi.

Związki zawodowe bardziej, niż ktokolwiek inny, powinny widzieć i rozumieć „małe” sprawy i „małych” ludzi, bo nie z wielkich ludzi wywodzi się Pstrowski, Bugdłowie, Apłjas, Ennig, Krajewski, Dalcza, Sierny, Grodzki, Szatkowski, Religa, Makowski, Pestkówna, Błaznek, Michałek i tylu innych sławnych ludzi nowej Polski.

Oni się stali wielkimi ludźmi w Polsce Ludowej. A więc w Polsce Ludowej za każdym małym człowiekiem dziś — trzeba widzieć wielkiego człowieka. Każdy mały człowiek będzie się stawał wielkim, jeżeli mu się stworzy odpowiednie warunki. I tak trzeba pojmować rolę związków zawodowych, jako szkoły gospodarowania i rządzenia, szkoły socjalizmu. Trzeba zrozumieć, że związki zawodowe robią wielką politykę drogą zajmowania się codziennymi bolączkami i warunkami pracy i bytu klasy robotniczej, inteligencji i personelu technicznego, pracowników nauki, kultury i sztuki, studiującej młodzieży, bo to są zasadnicze zadania i cel istnienia związków zawodowych.

I jest to odcinek, gdzie związki powinny prowadzić szczególnie zaciętą i bezkompromisową walkę. Jest to odcinek walki z biurokracją, z bezdusznym odnoszeniem się do warunków pracy i potrzeb robotników, z naruszeniem lub nieprzestrzeganiem umów zbiorowych, nieuczciwymi, niezaradnymi, bałaganem organizacyjnym, brakiem planowości, przewidywania, brakiem czujności klasowej, zarozumiałstwem i manią wielkości oraz ze szkodnictwem i nadużyciami, dywersją i sabotażem ukrytych wrogów. A w parze z tą walką i nieodłącznie od niej powinno iść pokazywanie całej klasie robotniczej i całej Polsce ludzi, którzy są wzorem i przykładem. Wszystkie niemal choroby naszego stylu pracy dotyczą, zarówno administracji gospodarczej, jak i aparatu związkowego. A wrogów klasowy stara się przynikać nie tylko do dyrekcji, ale i do związków. Trzeba sobie — woła mówca — postawić jedno decydujące pytanie: czy można z tymi chorobami i brakami stylu naszej pracy i czy można z wrogiem klasowym skutecznie walczyć, jeżeli do tej walki nie zmobilizuje się całej klasy robotniczej, a więc i jej bezpartyjną większość, jeśli się nie będzie przestrzegało demokracji związkowej?

Aktywista związkowy, który wzbrania się zetknąć oko w oko ze wszystkimi bolączkami robotnika, który zapomina, że wczoraj sam stał przy wierzalce, to nie jest akty-

wista, to tylko taka, czy inna odmiana biurokraty. Aktywista związkowy powinien celować: 1) pełną świadomość roli, zadań i celów ruchu zawodowego w demokracji ludowej, 2) umiejętność wnikliwego widzenia warunków pracy i bytu robotnika-członka związku zawodowego, cierpliwego zajmowania się sprawami członka związku, 3) umiejętność nadążania za bujnym procesem rozwoju gospodarki narodowej przez wytrwałe, nasycone pracą ideologiczną i wychowawczą, mobilizowanie mas do realizacji zadań produkcyjnych, 4) umiejętność ciągłego uczenia się u robotników, zarówno partyjnych, jak i bezpartyjnych, 5) aktywista związkowy powinien stale pracować nad sobą, pogłębiać swą wiedzę z dziedziny marksizmu-leninizmu oraz poszerzać zakres wiadomości z teorii i praktyki ruchu zawodowego, by sprostać swemu zadaniu.

Braki w cechach, koniecznych dla aktywnego związku — oto jedno z poważnych źródeł niedomagań i niedociągnięć w pracy związków zawodowych w ubiegłym okresie. Nie wajpimy, że również nasi dyrektorzy, starostowie, wojewodowie i ministrowie resortów gospodarczych będą pogłębiać w swej pracy te same cechy, które są tak potrzebne aktywnym związkowym.

Na 3,5 miliona członków związków zawodowych ok. 2,5 miliona to bezpartyjni. Widzimy wśród nich wielu politycznie uświadomionych ludzi, ale wiemy, że poważna część jest jeszcze politycznie i społecznie bierna lub słabo aktywna. Przykład Związku Radzieckiego dobitnie wskazuje na realną możliwość uaktywnienia milionów bezpartyjnych do pracy związkowej.

Poza związkami mamy jeszcze kilkaset tysięcy robotników różnych branż, w tym par-

robotników u bogaczy wiejskich. Wskazuje to na główne źródło braków w naszej pracy związkowej, na częste uleganie łatwości, na zaniedbywanie odinków pozornie mniej ważnych i na brak niezmordowanego uporu w pracy. Poprawa stylu pracy związków zawodowych — konkluduje mówca — winna stać się przedmiotem stałej troski wszystkich instancji związkowych. Powinniśmy tu ha Kongresie i w naszej dalszej pracy mieć na uwadze, że krytyka i samokrytyka — to już dziś potężna siła napędowa naszego rozwoju do socjalizmu. I powinniśmy pamiętać, że poważne jeszcze braki w stylu pracy naszych związków zawodowych, również po ważne ograniczają związki w określaniu i spełnianiu ich roli w systemie demokracji ludowej w walce o socjalizm.

To, że o brakach tych mówimy tak śmiało, otwarcie i twardo, to dowód naszej siły, naszej wary i naszej pewności, że nie ma takich przeszkód, których nie pokonałyby związki zawodowe, oparte o swą Partię klasową robotniczą i o swe państwo ludowe. Uczył nas Lenin i uczy tow. Stalin, że błędów nie popełnia i braków w pracy nie ma ten, kto nic nie robi. „Błędy same przez się — mówił tow. Bierut na sierpniowym Plenum KCb PPR — nie stanowią niebezpieczeństwa, gdy się je spostrzeże i koryguje. Bywa tak, że się samemu nie spostrzeże błędów ideologicznych, ale krytyka towarzyszy ułatwia zrozumienie. Zrozumienie błędów wymaga samokrytycznej analizy przyczyn, które je zrodziły. Jest to tym bardziej konieczne, im bardziej odpowiedzialna jest pozycja społeczna i partyjna towarzysza...”. Wszystko więc — podkreśla mówca — zależy od samych związków zawodowych, a w tych słownych wysiłkach Partia je poprze i pomoże im. Dlatego też cały Kongres winien przebiegać pod znakiem podsumowania doświadczeń i uwypuklaniu osiągnięć, jak i szczególnie pod znakiem śmiałej, rzeczowej, pełnej głębokiej troski o usprawnienie przyszłej pracy związków zawodowych, krytyki i samokrytyki. Wtedy ten Kongres spełni swe zadanie, wtedy dzieło historii naszego ruchu zawodowego, jako Kongres przełomowy. Okres ubiegłych 4 lat, to okres młodości naszych związków zawodowych w nowej sytuacji, gdy z organizacji klasy prześladowanej, związek stał się powszechną organizacją klasy, sprawującą władzę w kraju. „Potrzeba oczywiście — mówił Lenin — nie tygodni, lecz dłuższych miesięcy i lat, by nowa klasa społeczna, a w dodatku klasa dotychczas uciśniona, przystąpiła do życia, zorientowała się, zorganizowała swą pracę, wysunęła własnych organizatorów”.

Tak to wszystko odbywało się i u nas, w pierwszych miesiącach i latach władzy ludowej. Lecz te wstępne lata mamy już za sobą. Dzień istnienia Związku Radzieckiego i jego pomocy, robiliśmy mniej eksperymentów, wykazyaliśmy mniej wahań co do wyboru nowych metod działania, które oswajaliśmy się z nową sytuacją, szybciej przezwyciężaliśmy błędy, szybciej zorganizowaliśmy się, szybciej dostrzegaliśmy do spełnienia stojących przed nami zadań.

Związki zawodowe w kraju zwycięskiego socjalizmu

Niedawno odbył się X Kongres Radzieckich Związków Zawodowych. Z przebiegu tego Kongresu w dzmy rzecz znaną, a mianowicie, że w okresie, kiedy przed ZSRR stoi w całym ogromie problem stopniowego przechodzenia do wyższego stadium socjalizmu — do komunizmu, zadania radzieckich związków zawodowych i ich rola wzrastają, jak wzrastają zadania państwa radzieckiego.

Radzieckie związki zawodowe mobilizują 27 milionów swych członków do aktywnego udziału w pracy i walce o podniesienie gospodarki socjalistycznej, organizują robotników i pracowników do przedterminowego wykonywania 5-letnich planów gospodarczych i dbają o ciągłą poprawę warunków pracy o ciągłe podnoszenie materialnych i kulturalnych warunków bytu swych człon-

ków. Dla robotników i robotnic zostały stworzone takie warunki, by mogli, bez odrywania się od produkcji, zdobyć nie tylko średnie, lecz i pełne wyższe wykształcenie i stać się wysoko wykwalifikowanymi specjalistami.

W tym wysiłku zawiera się historycznej wagi zmierzanie do likwidacji różnicy między pracą fizyczną i umysłową. „Nie ma żadnych powodów, by wątpić — mówił tow. Stalin — że tylko takie podniesienie poziomu kulturalno-technicznego klasy robotniczej może podważyć podstawy przeciwnictwa między pracą umysłową i pracą fizyczną, że tylko on może zabezpieczyć tę wysoką wydajność pracy i tę obfitość przedmiotów użytkowych, jakie są niezbędne, żeby zacząć przejście od socjalizmu do komunizmu”.

Dzięki istnieniu ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu, kraju teorii i praktyki marksizmu-leninizmu oraz dzięki oparciu, jakie ten kraj stanowi dla nas, dla krajów demokracji ludowej, dzięki poparciu i pomocy, jakie nam bratersko okazuje — Polska Ludowa w szybszym tempie i z mniejszymi trudnościami dojdzie do ustroju socjalistycznego.

Wyżej wnieśmy sztandar marksizmu-leninizmu w pracy związków zawodowych

Podnieśliśmy wyżej zwycięski sztandar marksizmu-leninizmu w pracy i walce o nowy, wyższy styl pracy związkowej. Stoją przed nami zadania: I. Mobilizacji klasy robotniczej i całego narodu dla poparcia pokojowej polityki Związku Radzieckiego, naszego rządu Polski Ludowej i krajów demokracji ludowej przeciw imperializmowi, przeciw podżegaczom wojennym, przeciw prawicowym socjalistom z Comiso.

II. Umocnienia Światowej Federacji Związków Zawodowych, pogłębienia proletariackiego internacjonalizmu — przeciw rozbiciemu międzynarodowej jedności klasy robotniczej, prawicowym przywódcom AFL, TUC, CJ.

III. Przyspieszenia likwidacji wiekowego zacofania Polski — rezultatu rządów szlacheckich i kapitalistyczno-obszarniczych, podnoszenia coraz wyżej i wyżej potencjału gospodarczego, siły i znaczenia naszego państwa ludowego, a tym samym materialnego i kulturalnego dobrobytu klasy robotniczej i całego ludu polskiego — poprzez:

1) podniesienie wydajności pracy, nowy rozmach i najszerze upowszechnienie wśród zawodniotwa, nowatorstwa i racjonalizatorstwa, wyższą formę organizacji wymiany doświadczeń i dyscypliny pracy, 2) dogłębne dotarcie do milionów bezpartyjnych ludzi pracy fizycznej i umysłowej, kobiet i młodzieży, stałe zwiększanie troski o ich sprawy bytowe, ich uświadomienie polityczne; 3) wyższą formę organizacji: bezpieczeństwa i higieny pracy, funkcjonowanie ubezpieczeń społecznych, opieki lekarskiej, wczasów, urządzeń socjalnych, opiek nad matką i dzieckiem, umów zbiorowych; 4) gruntowne pole-

zenie pracy rad zakładowych, zorganizowanie grup związkowych i sprawne pokonywanie ich prac; 5) nowe setki tysięcy społeczników-aktywistów związkowych spośród bezpartyjnych, lecz duszą i sercem oddanych sprawie klasy robotniczej; 6) pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego — warunkiem gwarancji zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju; 7) wyższy poziom i wyższe formy kształcenia i dokształcania robotników i personelu technicznego, nowych kadr naszych, wyrosłych z klasy robotniczej ludzi, ideowo związanych z Polską Ludową — mężczyzn i kobiet, partyjnych i bezpartyjnych — wysuwanie ich na kierownicze stanowiska w aparacie państwowym, samorządowym i gospodarczym; 8) nowe tysiące młodzieży robotniczo-chłopskiej na wyższych uczelniach, otoczenie jej stałą troską i opieką, chronienie przed wpływami obcej i wrożej ideologii; 9) szersze i wyższe formy udostępnienia do brycy kultury i sztuki klasie robotniczej, masom pracującym — warunkiem coraz lepszego sprawowania przez nią swej funkcji klasy rządzącej — przodującej siły narodu; 10) wyższą świadomość klasową, wyższą postawę ideową, wyższą formę patriotyzmu całego ludu polskiego oraz walkę ze zdradą i kosmo polityzmem zaprzeczającym narodowych; 11) pogłębienie ideologicznej i organizacyjnej jedności związków zawodowych, konsekwentne zwalczanie w ruchu zawodowym resztek reformizmu, nieustanne podnoszenie roli i znaczenia związków zawodowych w systemie demokracji ludowej, w walce o socjalizm; 12) na każdym kroku i na każdym miejscu ofensywnie dokonywanie słowem i czynem swej postawy ideowej, swych przekonań politycznych, swej wiary w siły pokoju, postępu i socjalizm, wiary w niezwyciężoną moc klasy robotniczej i ludu polskiego, dążących ku swemu szczęściu, ku swej wielkiej przyszłości.

Wnieśmy, Towarzysze, w naszej codziennej pracy wyżej zwycięski sztandar marksizmu-leninizmu, albowiem sztandarowi temu sążnione jest powieść nad całym światem, wolnym od klas, wolnym od wyzysku człowieka przez człowieka.

Niech żyją zwaite, zjednoczone, zahartowane w pracy i walce, oddane klasie robotniczej i Polsce Ludowej Związki Zawodowe!

Niech żyje polityczny kierownik klas robotniczej — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej przewodniczący, Prezydent Rzeczypospolitej Ludowej — tow. Bolesław Bierut!

Niech żyje Polska Ludowa!

Niech żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych i międzynarodowa solidarność klasy robotniczej!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje ZSRR — kraj zwycięskiego socjalizmu, ostoja pokoju i przyjaźni między narodami!

Niech żyje wielki kontynuator dzieła Marksa, Engelsa, Lenina, przyjaciel i nauczyciel ludów walczących o wolność, pokój i postęp — Towarzysz STALIN!

Święto Ludowe — to święto sojuszu robotniczo-chłopskiego

(Dokończenie ze strony 1)

Szeroko wciąż się rozbudowująca sieć Spółdzielczości Samopomocy w szeregach, której znajduje się w wojew. poznańskim 147.000 chłopów, w 332 Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej, które posiadają 1483 filie w gromadzie, 318 punktów skupu żywności, 311 Ośrodków Maszynowych, 124 młyny, 200 gorzelni, nad którymi patronuje, 2148 Komitetów członkowskich składających się z członków PZPR, SL i PSL i bezpartyjnych.

Dziś powszechna sieć spółdzielni ZSCH ogranicza wyzysk stosowany przez spekulantów w handlu, 311 Ośrodków Maszynowych chroni tysiące małych i średniolnych chłopów potrzebujących pomocy w sile pociągowej i maszynach przed wyzyskiem bogacza wiejskiego.

Po wojnie prawie połowa ziemi leżała odłogiem — dziś zgodnym wysiłkiem osadników niktą ostatnie skrawki odłogów na Ziemi Lubuskiej, chleba mamy w bród, kontraktacja i uprawa roślin przemysłowych i okopowych parokrotnie zwiększyła się.

Było po wojnie wiele zagrod chłopskich spalonych, zniszczonych, dziś dzięki wydanej pomocy państwa i wyłożonej pracy chłopów odbudowano w kraju 250 tys. zagrod chłopskich.

Było po wojnie nie tylko materialne zniszczenie na wsi, ale był wielki głód oświaty, wiedzy, setki tysięcy dzieci chłopskich było bez szkoły.

Dziś ostatnie okręgi bezszkolne zostały ostatecznie zlikwidowane i wszystkie dzieci objęte są powszechnym nauczaniem.

Szybko postępuje naprzód elektryfikacja, radiofonizacja, bibliotekarstwo, szeroka fala rozchodzą się po województwie prasa. Powstają na wsi wielkopolskiej pierwsze spółdzielnie produkcyjne, dobrobytne przez najbardziej uspołecznionych chłopów zakładane.

Wiele jeszcze krzywdy i zacofania

By wyżej podnieść gospodarkę — dobrobyt i kulturę chłopów — chłop sięga sam do wszelkich zdobyczy — techniki i nauki nowoczesnej. W wielkim współzawodnictwie pracy w rolnictwie chłop wielkopolski za przykładem górników i robotników w wapieniach zobowiązuje się na okazję Kongresu Związku Samopomocy Chłopskiej — 1 Maja Kongresu Zw. Zawodowych a obecnie z okazji Święta Ludowego przyczynił się w wielu — milionowych sumach do poważnych osiągnięć, do wydzwignięcia wsi naszej z ciemnoty i zacofania, do przyspieszenia przedterminowego wykonania planu trzyletniego.

Wszystkie osiągnięcia zdobyliśmy w ostrej i zaciętej walce klasowej przeciwko siłom starego zmuszającego ustroju kapitalistycznego.

Bylibyśmy w grubym błędzie, gdybyśmy uwierzyli, że dalej wszystko pójdzie gładko i bez walki. Jest jeszcze wiele złego, wiele niesprawiedliwości, krzywdy i zacofania, któreśmy odziedziczyli po wiekach panowania burżuazji, a które dotąd jeszcze trwają. Trzeba byśmy wszyscy chłopów, ludowych, bezpartyjnych samopomocowców i bezpartyjnych w zgodzie i jedności torowali drogę wsi nieustępliwie walczącej z wyzyskiwaczami i ich sługusami i w ostrej walce klasowej przebudowali wsi polską.

Zamanifestujemy wole przyjaźni z siłami postępu

Chłop pragnie pokoju, chłop chce pracować na swojej zie-

mi, lecz cięciwie rany wojenne, podnosi dobrobyt, kulturę i oświatę, pomagać państwu, stanąć twardo na nogi, toteż tak jak w dniu 1 Maja chłop wielkopolski manifestował w pochodach i zobowiązaniach swą wolę walki o pokój, o pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, tak w dniu Święta Ludowego całą wsi polską w radosnym nastroju zmanifestuje swą wolę przyjaźni z siłami postępu na świecie, na czele z bohaterami ZSRR, by więcej już nie wyrywać na polach zbliętych kości najlepszych synów ojczyzny, by zboże się nie na ziemi zroszonej krwią, ale zasilonie nawozami sztucznymi, wyprodukowanymi w przemyśle, by zamiast armat budować traktory i produkować coraz więcej, coraz lepiej, a tym samym wspólnie z klasą robotniczą przyspieszać krzepienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i marsz do ustroju sprawiedliwości społecznej.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, ul. Kantakta 8-9
Konto F. K. O. Poznań 5-4410
Telefony: Red. nac. 519-83,
z-ca red. nac. 508-73, sekret.
red. 518-87, dział lokalny 518-82,
dział terenowy, sportowy i
dział listów 529-38, dział kulturalny,
kubicey, gospodarczy i rolny — 508-56, dyr. delegata
529-38, kolportaż i prenumerata
zamiej. 502-84, kolp. i prenum.
Poznań — 502-81,
biuro ogłoszeń 529-31,
ekspedycja 32-46.
Wydawca R. S. W. „Prasa”
Drukarnia Wielkopolska Zakłady
Graficzne Przedsiębiorstwo
Państwowe Wydawnictwo
Zakład Główny w Poznaniu
K — 0429



O organizacji pracy na Wydziale Lekarskim UP W NOWYM PROGRAMIE NAUCZANIA więcej miejsca poświęca się naukom fizjologicznym

W związku ze zbliżającym się zakończeniem roku akademickiego 1948/49 i chcąc zapoznać naszych Czytelników z organizacją nauki i pracy na wyższych uczelniach Poznania, rozpoczynamy kolejno omawianie prac poszczególnych Wydziałów Uniwersytetu Poznańskiego.

Rozpoczynamy od Wydziału Lekarskiego, jako jednego z cieszących się największym zainteresowaniem ze strony społeczeństwa. Informacje zawarte w dzisiejszym artykule zawdzięczamy uprzejmości Dziekana tego Wydziału — prof. Jonschera.

Kończący się obecnie rok akademicki rozpoczął pracę już według nowego programu nauczania, który został opracowany przez Ministerstwo Oświaty w ścisłym porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia. Ten nowy program dzieli całokształt studiów akademickich na 10 semestrów, zamiast jak dawniej 16 trymestrów, zachowując ogólny czas trwania studiów — 5 lat.

Istota reformy polega na unowocześnieniu nauki medycyny przez zredukowanie niektórych przestarzałych w wykładaniu, a mianowicie ograniczając czas trwania nauki morfologicznych (anatomia, histologia) do 1 roku studiów, zamiast tak jak dawniej 2 lat. Skondensowanie nauk morfologicznych pozwala więcej czasu i uwagi poświęcić naukom fizjologicznym jak chemia fizjologiczna i fizjologia, które nabierają w praktyce lekarskiej coraz większego znaczenia. Skracając nauki przygotowawcze z dwóch lat do jednego roku, więcej miejsca poświęca się praktycznemu nauczaniu klinicznemu, mniejszy stosunkowo nacisk kładąc na wykłady teoretyczne. Taka jest zasadnicza myśl tej reformy.

UNOWOCZEŚNIENIE SYSTEMU WYKŁADANIA

Lekarze oddawna zdawali sobie sprawę z tego, że unowocześnienie sposobu wykładania medycyny winno nastąpić, że potrzebne są pewne zmiany w czasie poświęconym wykładom niektórych przedmiotów, wobec wspaniałego rozwoju nowoczesnej medycyny. Student uczy się dziś na żywym człowieku, mając do dyspozycji zdjęcia rentgenowskie i drobiazgowy metody analiz, nie tak jak dawniej wyłącznie na trupach. Praca w prosektorium schodzi dziś jak gdyby na drugi plan, przestając być jednocześnie — w warunkach nowoczesnej dezynfekcji i metod konserwowania — tak uciążliwą jaką była dawniej.

W roku akademickim 1948-49 pierwszy rok studiów odbył się już według nowego programu z tym, że kolejno co roku reforma ta obejmować będzie wyższe kursy. Przy znacznym skondensowaniu materiału i dodaniu dwóch obowiązkowych przedmiotów: — nauki o Polsce współczesnej oraz jednego języka obcego (Wydział Lekarski posiada własne lektorki języków: rosyjskiego, angielskiego, francuskiego i niemieckiego) — pierwszy rok studiów medycznych stał się po prostu okresem próby dla studenta, musi on w nim bowiem opanować obszerny i wszechstronny materiał.

DROGA DO DYPLOMU

Pozostawiając bez zmian czas trwania studiów, nowa reforma zachowała również sztywność egzaminów przejściowych z 1 roku na 2 i z 2 na 3, obowiązując studentów do skłaniania pozostałych egzaminów bez przerwy po wystąpieniu

przedmiotów. Cztery główne przedmioty: medycynę wewnętrzną, chirurgię, położnictwo i pediatrię student składa już po absolutorium, w czasie obowiązkowej 2-letniej pracy praktycznej w szpitalu, podczas której jest on już pełnoprawnym lekarzem, bez prawa samodzielnej praktyki. Złożenie egzaminów i odbyta praca w szpitalu wraz z uzyskaniem dyplomu lekarskiego upoważnia do otworzenia własnej praktyki.

Tytuł doktora medycyny uzyskuje się po przygotowaniu pracy doktorskiej i dodatniej jej ocenie przez referentów, po uchwale Rady Wydziałowej oraz złożeniu dwóch dodatkowych egzaminów z historii medycyny i przedmiotu, którego dotyczyła praca doktorska.

Ważną reformą w życiu studentów było również przesunięcie całej gospodarki troski o studenta do Bratniej Pomocy, uwalniając od obowiązku udzielania pomocy

materialnej koła naukowe, które mogą obecnie całkowicie zająć się pomocą naukową dla studentów, ułatwianiem im studiów oraz szkoleniem społecznym przyszłych lekarzy.

ROZBUDOWA POZNAŃSKIEGO SZPITALNICTWA

Wydział Lekarski U. P. pracuje w ścisłym kontakcie z Min. Zdrowia i rozbudowa poznańskich klinik odbywa się w dużej mierze z funduszy tegoż Ministerstwa. W Poznaniu powstały dwa zespoły szpitali uniwersyteckich i to: Szpital im. rektora Heliodora Świeckiego przy ul. Przybyszewskiego (Internat II, Chirurgia II, Laryngologia, Dermatologia, Psychiatria, Rentgenologia), oraz Szpital im. Karola Marcinkowskiego przy ul. Daszyńskiego, w którym mieści się Ortopedia, Internat I i Neurologia.

Plan 6-letni przewiduje rozbudowę tych szpitali do 700 — 800 łóżek w każdym oraz objęcie przez te zespoły klinik, które dotychczas mieszczą się w innych częściach miasta lub korzystają z wypozyczonych pomieszczeń.

W bieżącym roku ilość studentów Wydziału Lekarskiego, do którego wchodzi ponadto Oddział Stomatologiczny i Studium Wychowania

Fizycznego wynosi 1400. W r. 1947/48 wydano 108 dyplomów lekarskich, liczba absolwentów wynosiła — 295. Na pierwszy rok studiów przyjęto w ub. roku 350 studentów.

PRZYSZLI LEKARZE Z ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW

Wybitnie zmienił się skład społeczny studentów medycyny, coraz więcej młodzieży robotniczej i chłopskiej wstępuje na ten wydział, wnosząc za sobą głębokie zrozumienie pracy społecznej i poczucie odpowiedzialności tak nieodwrotne na stanowisku lekarza.

Nasi lekarze mają jedną wielką zaletę — powiedział m. in. prof. Jonscher — nigdy nie przestają widzieć w pacjencie żywego człowieka, nie zaś bezduszne narzędzie. W kształtowaniu studentów potrafiliśmy dokazać jednego: kondensujemy ich wiadomości, nie rozpraszając ich i wychowujemy lekarzy, którzy w każdych warunkach brze dają sobie radę. Ta zaradność polskich lekarzy, ich zapał i energia nie słabnące nawet w takich okolicznościach jak wojna, wzięcia, epidemie lub inne klęski zyskały nam głębokie uznanie również wśród świata międzynarodowego zagranicy. Z.M.

Twórca polskiej opery narodowej

I

Stanisław Moniuszko urodził się w 1818 r. w Ubielu na Podlasiu. Wychowywał się w atmosferze starożytności, przekonań, dawnych przyzwyczajeń. Zdrowia nie miał najlepszego, utykał na nogę, wzrok posiadał krótki. Poważny, spokojny, ganił się już w dzieciństwie do książek i muzyki.

Żywnie spłatały się konserwatywne, odziedziczone pojęcia młodego Moniuszki z jego poczuciem sprawiedliwości społecznej. Ale i pod tym względem wchodził w grę pewne rodzinne tradycje. Wykształcony, rozumny stryj Dominik był demokratą; rozdzielił swój znaczny majątek pomiędzy chłopów. Drugi stryj, Kazimierz, oddany był bez reszty pracy oświatowej. Człowiekiem o demokratycznych przekonaniach był również stryj Józef.

Do szkoły uczęszczał Moniuszko w Warszawie. Słuchał w tym czasie dużo muzyki. Prowadzona przez kompozytora Kurpińskiego opera warszawska wystawiała wszystkie ważniejsze pozycje europejskiego repertuaru operowego. W najśmielszych nawet przypuszczeniach nie mógł sobie zapewne wtedy Moniuszko wyobrazić, że przyjdzie mu kiedyś zająć w tej operze miejsce Kurpińskiego.

Kiedy jako chłopiec siedział Moniuszko w sali warszawskiej Resursy na licznych koncertach, znajdował się tam również o 9 lat od niego starszy Fryderyk Chopin. Czy w ciągu 3 lat wspólnego pobytu w stolicy zetknęli się oni kiedykolwiek ze sobą — nie wiadomo. W 1831 r. Moniuszko wrócił do Ubiela, a Chopin wyjechał w świat. Nigdy później nie miały już się skrzyżować drogi ich życia. Moniuszko był zawsze gorącym wielbiciele muzyki Chopina. Chopin zapewne nie słyszał o kompozytorze Moniuszce,

choć umarł w Paryżu, kiedy w Wilnie już znano „Halke”.

Ojciec Moniuszki projektował dla niego karierę urzędniczą. Wśród jakich okoliczności powstał więc pomysł studiów muzycznych? Matka jego nauczycielką, Aleksandry Mülle-ronównę, uzależniła ślub młodej pary od zdobycia przez Moniuszkę fachowego wykształcenia. Warunek ten przyspieszył



STANISŁAW MONIUSZKO
(1818—1872)

decyzję Moniuszki obrania zawodu muzyka. Ojciec Moniuszki zrozumiał, że wola syna jest niezłomna, więc pogodził się z myślą o jego studiach muzycznych. Naukę miał pobierać młody narzeczonemu u mistrzów zagranicznych.

Do Polski powrócił Moniuszko z zagranicy w 1840 r. i niezwłocznie ożenił się. 21-letniego muzyka czekało teraz staranie się o posadę. Długi czas zabiegał o stanowisko w świecie muzycznym Petersburga, aby wreszcie osiąść w Wilnie i dawać lekcje gry na fortepianie za małym wynagrodzeniem. Od tego czasu zaczęła się jego ci-cha, mozolna praca, cierpliwe

zmaganie się z trudnościami.

Jeszcze w czasie pobytu w Wilnie wydał Moniuszko cztery „Śpiewniki domowe”. Pragnął on by pieśni jego były przystępne dla ogółu, ale równocześnie dążył do stworzenia artystycznej pieśni polskiej, a więc musiał zerwać z dotychczasową łatwą pieśniarską. Społeczeństwo polskie nie było jednak wówczas przygotowane do przyjęcia dobrej muzyki. Rozpoznawanie pieśni Moniuszki szło też bardzo opornie.

18 lat upłynęło Moniuszce w Wilnie. Powstały tam kantaty, utwory orkiestrowe, pieśni. Rodzina stała się powiększała, kłopoty finansowe bez przerwy towarzyszyły kompozytorowi, borykającemu się z losem. W Wilnie napisał także Moniuszko „Halke”. Pierwsze wykonanie tej opery odbyło się na miejscowej estradzie. Na wystawienie „Halke” w Warszawie musiał kompozytor czekać... 10 lat.

Przedstawienie warszawskie w 1858 r. przyniosło Moniuszce wielki sukces. Od tego czasu zaczęło mu się lepiej powodzić, chociaż aż do końca życia dochody wystarczały zawsze tylko na zapłatę długów. Z czasem przeniósł się do Warszawy na stałe, aby pozostać w niej już do końca życia. Dla sceny warszawskiej pisał swe następne opery „Flisa”, „Straszny dwór”, „Hrabina” i inne. Jako dyrektor polskiej opery w Warszawie zasłynął pod koniec życia w całym kraju.

Dnia 4 czerwca 1872 r. zmarł Moniuszko na atak serca. Konduktowi pogrzebowemu towarzyszyły tysiące ludzi. Rodzina pozostała bez środków do życia. Takie to ciężkie było życie twórcy polskiej opery narodowej. (Mol.)

(Dzielnym Stanisława Moniuszki poświęcimy osobny artykuł.)

TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

Moralnie obojętne...

(Wyjątek z książki „Nasi okupanci” wydanej w r. 1932)

Kiedy niedawno temu ogłosiłem wyciąg ze słynnego już dziełka o Pirożyńskiego pt „Co czytać?”, sporo osób było zdania, że przecenia się znaczenie tej publikacji. Ot — mówiono — ekstrawagancje nieszkodliwego dziwaka, bez znaczenia. Wyznałem, że i ja sądziłem mniej więcej tak samo; a jeżeli poświęcę o Pirożyńskiemu tyle miejsca, to dlatego, że chciałem w tych dość ponurych czasach dostarczyć czytelnikom trochę łatwej zabawy. Przyznaję się nawet do jednej naiwności. Sądziłem mianowicie, że wystarczy ujawnienie tych bredni aby wydawca, który przepuścił je może przez nie-dopatrznie, wycofał je czym prędzej z obiegu. Byłem o tym tak przekonany, że zakupiłem kilka egzemplarzy, aby je mieć na podarki dla znajomych, wówczas gdy stanę się bibliograficzną rzadkością.

Byłem naiwny. Bo oto niebawem w najpoważniejszym naszym czasopiśmie katolickim, „Przeglądzie Powszechnym”, organie tychże samych krakowskich oo. jezuitów, którzy książeczkę o Pirożyńskim wydali, pojawiła się z niej recenzja. Recenzja solidaryzująca się bez zastrzeżeń z zawartością książki. Oto w skróceniu co czytamy w lutowym zeszycie (1932) tego miesięcznika:

Dziełko o Pirożyńskiego wypełnia dotkliwą lukę w piśmiennictwie polskim: brak katolickiej oceny całokształtu twórczości beletrystycznej. Dotychczas stosowano najrozmaitsze oceny: estetyczne, narodowe, państwowe, ekonomiczne; tylko o etycznej jakości stale zapomniano. Poradnik „Co czytać?” przeżył ten bezwład i po wzięciu stanowiska punkt wyjścia do dalszych prac w tym kierunku. Pragnąc osiągnąć możliwie najwyższy stopień obiektywizmu, autor opiera się na autorytecie Kościół. Trzeba przyznać, że autor ma dar w kilku lapidarnych słowach charakteryzować pisarza, uchwycić zasadę czy ton jego twórczości ze stanowiska etyki. Pomi- mo wyrażonej tendencji do umiaru, ocena ta nie dla wszystkich pas- rzy wypadła przychylnie, ale i już nie jest winą o „Pirożyńskie- go... Jeżeli w twórczości jakiegoś pisarza, oprócz rzeczy iich są, dobre, autor nie omieszcza za- naczaj tego szczegółu: widać nawet, że czyni to z pewnym pośpiechem i radością; za to tam, gdzie ganić należy, wyczuwa się żal i smutek; a o trudności: amicus Plato, sed magis amica Ecclesia. Tak więc akcja katolicka w Polsce zyskała w pracy o Pirożyńskiego nieodzowną pomoc w umiarkowaniu stosunków na terenie literatury, w zorientowaniu się, gdzie przyjaciel, a gdzie wróg.

Kończy się ta ocena życze- niem, aby o Pirożyński nie zaniedbywał swej pracy na tym polu, ale kontynuował ją i doskonalił.

Ci wszyscy zatem, którzy uważali dziełko o Pirożyńskiego za wyskok indywidualny mają oto autorytatywną odpowiedź: to nie jednostka mówi w tym niesłychanym „poradniku”, ale Kościół. To nie majaczenia nieuka i mania: — to program! Wobec tego, czym Kościół (a raczej kler, który stara się utożsamiać te pojęcia: ksiądz — Kościół — religia — Bóg)

jest w Polsce, a jeszcze więcej, czym chce być, stwierdzenie to wystarczy, aby usprawiedliwić uwagę, jaką poświęca się księdzu Pirożyńskiemu. Wszak już donosił „Dwutygodnik Literacki” z Poznania o nieoficjalnej próbie wprowadzenia dziełka „Co czytać?” do gimnazjum!

Ale nie tylko dlatego książeczka ta zasługuje na uwagę. Ma ona wielką wartość dla studiów nad psychiką naszych okupantów. Jest karykaturalna; ale właśnie przez to tym lepiej odbija, niby we wklęsłym zwierciadle, charakterystyczne rysy.

Ponieważ ocena „Przeglądu Powszechnego” kładzie główny nacisk na etyczne kryteria zawarte w książce, pozwolę sobie przytoczyć jeszcze pewną ilość zwiecznych, w istocie, ocen o Pirożyńskiego z tego samego dziełka.

Doliński. Niezwykły pomysł pana Anapesta polega na tym, że zamierza założyć komitet, opiekujący się kandydatami na samobójców — nierozdawa książka.

Emonts. Duch trwogi, uczciwa powieść, przedstawiająca walkę dwóch szczepów w Kamerunie.

Fletscher. Autor bardzo przywołanych powieści detektywistycznych.

Gerstaecker. Zbiory wojny domowej w Meksyku, na początku XIV wieku nie ma nic niestosownego.

Glyn Eleonora. Przygody Eweliny Smita — zła siłoty pod względem moralnym obojętne.

Golden Jan. Gdy zegar wybił jedenastą, historia detektywistyczna, bez wartości, ale nieszkodliwa.

Landsberger. Ślepa sprawiedliwość, powieść wymierzona przeciw karze śmierci, nieszkodliwa.

Larrañy. Syrena i trytony, katastrofa łodzi podwodnej. Jest ustęp bardzo niestosowny.

Latzko. Powrót. W kreśleniu okropności wojny jest umiarkowany i nie wprowadza pierwiastka erotycznego.

Lawrence T. E. Pułkownik angielski, który z polecenia swego rządu podczas ostatniej wojny tworzył w Arabii bandy dywersyjne przeciw Turkom. Przygody swoje opisał w książkach. Bunt Arabów, Burza nad Azją, nie zawierają żadnych niestosowności.

Leroux, autor powieści kryminalnych, obojętnych pod względem moralnym.

Lucielo, autor bardzo przyzwol- tnych powieści na tle szpiegostwa politycznego.

Macedonaid. Zemsta detektywa, należy do typu sympatycznych powieści kryminalnych.

Marczewski. Pijawki — łapownictwo rosyjskie, powieść nie zawiera nic gorszego.

Morus. Człowiek w cieniu, życie Zacharoffa, kapitalisty międzynarodowego, który zarobił setki milionów na dostawie broni mocarstwu europejskiemu, zwłaszcza podczas wojny; pouczająca biografia.

Munoz. Czarny dyktator, walka liberałów ze zwolennikami dyktatora, naiwna, moralnie obojętne.

Norris. Potęga giełdy w Chicago, obraz spekulacji pieniężnych, moralnie obojętne.

Poker. Kobieta w pociągu, pod wiele obiecującym tytułem nowela nie obrażająca na ogół moralności; na pierwszy plan występuje pociąg, kobieta dopiero na dalszaj.

Sabatini. Sokół morski, awantur- nicze przygody w XVI w. Anglika, który przyjmuje mahometanizm, potem wraca do Anglii; z wyjąt- kiem zaprzeczenia się wiary, nic niestosownego nie ma.

Salten. Jerzy Erbacher, nieszcze- śliwe życie dwójki niedobrych małżonków, nie ciekawe...

Te oceny „moralne” księdza Pirożyńskiego są bardzo wy- mowne. Potwierdzają one to, na co zresztą nieraz zwraca- no uwagę: mianowicie, że kler potrafił zacieśnić pojęcie mo- ralności po prostu do wstrze- mięliwości — lub ściślej bio- rąc — obłudy piculowej. Z

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nie tylko ciepło może być wytwarzane elektrycznie

O grzejnikach, żelazkach, wentylatorach i... chłodniach

Wszystko elektrycznie. Dlaczego? Być może nie ciepło i zimno? Ciepło wytwarzać można z pewnością, powstaje ono samo: przesyła się elektryczność przez drut i — drut się ogrzewa. I to tym bardziej, im szybciej przeskakamy elektrony. Po nieważ zaś ta szybkość zależy jedynie od napięcia, możemy też powiedzieć: drut ogrzewa się tym bardziej, im wyższe jest napięcie, panujące między obu jego końcami.

Co się stanie gdy weźmiemy dwa jednakowej długości ale niejednakowej grubości druty żelazne i połączymy je z tym samym źródłem prądu? Który z nich będzie cieplejszy?

Na pierwszy rzut oka здаваło by się mogło, że ponieważ szybkość przepływu elektronów jest w obu tych drutach jednakowa, to osiągną one dokładnie tę samą temperaturę. Ale w drugim drucie płynie jednocześnie o wiele więcej elektronów, o wiele więcej elektronów zderza się równocześnie z atomami i molekułami drutu miedzianego. Źródło prądu musi wykonywać tu o wiele więcej pracy, niż przy drucie cienkim, aby tę większą ilość elektronów z tą samą szybkością przetłoczyć.

Praktycznie biorąc, gdy potrzebujemy więcej ciepła, a nie chcemy dopuścić do tego, aby nasz drut rozgrzał się powyżej pewnej dopuszczalnej temperatury, to musimy wziąć grubo drut.

Zamiast jednego drutu można, naturalnie, wziąć też odpowiednią ilość cienkich drucików i połączyć je równolegle.

Regulator czasu

Ogrzewanie elektryczne znajduje tysiące zastosowań. Gdy starannie izolowany drut grzejny włoży się między spodnią i wierzchnią część żelazka do prasowania, to przy włączeniu prądu ogrzewa się on. Jego ciepło udziela się metalowi żelazka i... ale tego właściwie wcale nie chcemy. Chcemy przeciwnie aby ciepło promieniowało tylko ku dołowi, aby ogrzewało tylko spodnią część żelazka. Wierzchnia część powinna pozostać zimna! Otóż — to nie sprawia wielkich trudności. Istnieje dostatecznie wiele materiałów nie przewodzących ciepła, które gotowe są nie dopuścić do tego niepo-

żądanego promieniowanie ciepła ku górze.

Regulator temperatury wytwarza żelazko za każdym razem, gdy jego temperatura podniesie się do pewnej określonej.



nej dającej się dowolnie nastawić temperatury. Gdy gospodyni nie prasuje, to ciepło nie jest odbierane i regulator temperatury trzyma żelazko tylko przez tak krótki czas pod prądem, aby utrzymać za stałą pożądaną jego temperaturę. Jeżeli natomiast prasować są wyjątkowo grube i mokre części odzieży, wtedy dba on niezawodnie o to, aby żelazko było stale włączone.

Podobnie ma się rzecz przy poduszce do ogrzewania, która również nie może przekroczyć pewnej określonej temperatury najwyższej. Te regulatory temperatury działają tak niezawodnie, że można dziś budować żelazka do prasowania i ogrzewane poduszki, które można włączyć do sieci o napięciach między 100 a 230 voltami, bez żadnego przełączania. Przy włączeniu do sieci o wyższym napięciu, regulator temperatury wyłączy prosto po krótszym czasie włączenia, bo pożądana temperatura przedziej zostanie osiągnięta.

Elektryczną kuchenką jest w gruncie rzeczy niczym innym tylko odwróconym żelazkiem do prasowania. I ona posiada tę samą płaską głazd. Równomiernie promieniuje ciepło od całej tej płyty ku górze. Równomiernie przenosi się ono na stojący na niej garnek. To przechodzenie ciepła jest w zasadzie tylko wtedy możliwe, gdy garnek ma zupełnie płaskie dno. Na takich kuchenkach można dlatego używać tylko specjalnych garnków. Dlatego też zbudowano kuchenkę, które nie mają tak w sobie wymagania w tym względzie. Składają się one z

dużej, wyłożonej wewnątrz drucikami żarowymi rury, zwiniętej w kształt płaskiej spirali.

Te kuchenki rozżarzają się do czerwoności, tak, że w tych miejscach, gdzie garnek z płytą się nie styka, ciepło przenosi się w wystarczającej mierze przez promieniowanie.

Także i ciepłe powietrze do suszenia włosów wytwarza się elektrycznie. Mały motorek porusza skrzydła wentylatora. Powietrze przechodząc przez rurę tłoczącą strumień powietrza, nagrzewa się tam od drucików żarowych, ogrzewanych elektrycznie.

Elektryczność zamieniona na zimno

Ze elektrycznością można zamienić na ciepło, to jest każdemu z nas zupełnie jasne. Ale zamienić ją na zimno... nie, to nie jest już takie proste. Ale na to istnieje kilka sposobów, przede wszystkim dwa: metoda kompresyjna i absorpcyjna. Obie metody wykorzystują ciepło parowania. Jeżeli zanurzymy rękę w wodzie i potem poruszymy szybko tą ręką w powietrzu, machając nią tam i z powrotem, a więc przyspieszając odparowywanie wody, czujemy wyraźnie, że wasza ręka ochładza się mocno. Jeszcze wyraźniej da się to odczuć, gdy zamast wody weźmiemy łatwiej parujący alkohol.

Ale dokąd odparowuje ten środek chłodzący? To zależy od tego, czy komprimujemy, czy absorbujemy. Zaczniemy od komprimowania. Mała elektryczność napędzona pompą wysysa pary, środka chłodzącego i tłoczy je pod dużym ciśnieniem do węzłownicy, która jest chłodzona powietrzem dostarczonym stale przez specjalny wentylator, albo przez naturalny ciąg powietrza. W tej węzłownicy oddaje para środka chłodzącego ciepło, które pobiera wewnątrz chłodni i ulega skropleniu, zamieniając się z powrotem na ciecz. Gdy tę ciecz doprowadzimy znowu do odparowawcy, odparowuje ona znowu, odbiera wewnątrz chłodni swoje ciepło, zostaje jako gaz wysysana, skompresowana i... tak to idzie sobie wesoło dalej. Ponieważ cały ten system rurowy stanowi zamkniętą w sobie całość, to środek chłodzący

cy nie może nigdzie uciec, pozostaje wciąż w obiegu.

Która metoda jest lepsza?

Zawór pływakowy między odparowawcą a węzłownicą chłodzącą reguluje obieg środka chłodzącego w ten sposób, że dopuszcza do odparowawcy tyle tylko płynu, ile mu po drodze jest od skraplacza dopływać. Przy metodzie nie absorpcyjnej powstające pary środka chłodzącego są doprowadzane do naczynia, które zawiera ciało chłujące łaknące środka chłodzącego. Może to być sól albo ciecz. Przyjmijmy, że jest to sól, np. chlorek wapnia. Znajduje się ona w najwyższym położonym naczyniu. W stosunku do pary amoniaku zachowuje się ta sól tak, jak sól kuchenna do której doprowadzono parę wodną: pochłania ją chciwie i zatrzymuje.

Trwa to tak długo, aż wszystkie amoniaki zostają odparowane i pochłonięte, czy absorbowane przez chlorek wapnia. Potem musi on być znowu wypędzony z tej soli. A przy tym pomaga nam prąd elektryczny. Jak widzicie wewnątrz naczynia z chlorkiem wapnia tkwi grzałka elektryczna. Włączamy prąd i, naturalnie na skutek ciepła solę wysycha teraz. Wypędzony amoniak przechodzi do węzłownicy z żebrami chłodzącymi, czyli do skraplacza. Tam oddaje swoje ciepło i skrapla się. Kroplekamy spływa do zbiornika a stąd do swego punktu wyjścia owego, do odparowawcy.

Nad poprawnym włączaniem i wyłączeniem grzałki elektrycznej czuwa mały elektryczny zegar włącznikowy. Słabe lub silne chłodzenie może być regulowane przez to, że grzałkę ogrzewa się mniej lub więcej, a więc mniej lub więcej amoniaku wypędza się z soli.

Tysiące razy sprzeczano się o to, czy ideałem jest chłodnia kompresyjna czy absorpcyjna. Przeciwnik chłodni kompresyjnej przemawia to, że posiada ona części poruszające mechanicznie, które sprawiają pewien hałas, wymagają pewnej opieki i podlegają zużyciu. Przy chłodni absorpcyjnej czegoś takiego nie ma. Za to znowu zużywa ona więcej prądu.

E. Rein.

Moralnie obojętne...

(Dalszy ciąg ze strony 1-szej)

siedmiu grzechów głównych upodobali sobie tylko jeden, a z dziesięciu przykazań bożych co najmniej siedem jest im obojętnych. Człowiek moralny, kobieta cnotliwa, tych słów używa się tylko w znaczeniu pociowym; poza tym człowiek może być lichy, wiarzen i wyzyskiwaczem, obżartuchem i leniwcem, potwarą i kłamcą; kobieta może być piekielną, plotkarską i jedzą. Te same kryteria stosuje książd Pirożyński do literatury. Sam anielski Diczne jest dla niego „niepedagogiczny”, bo sceny wyznań miłosnych opisuje „zbyt drobniawo”; wszystko inne natomiast jest moralnie obojętne! „Moralnie obojętne” — jak na to zwrócił uwagę W. Rogowicz — są dla tego księdza oszukiwanie, spekulacje, gieldowe; i udręki sieroty, i okropności wojny. Ba, kiedy mówi o najstraszliwszych zbrodniach, jak zbrojenie jednych ludów przeciw drugim, na zimno, dla celów „dywersyjnych”, obchodzi ks. Pirożyńskiego tylko to, że książka Lawrence’a „nie zawiera niestosowności”, to znaczy, że się w niej nie całują! „Niestosowności” — to dla niego „nie ciekawego”. Łajdaki życia hieny, żerującej na dostawie broni to dla ks. Pirożyńskiego „pouczająca biografii”. Do czego doprowadza tego kapłana owo spojrzenie na świat wyłącznie erotyczne, dowodzi niesłychanie w jego ustach zwrot: „Z wyjątkiem zaprzania się wiary, nie niestosownego (!) nie ma”.

Bardzo, bardzo charakterystyczny jest stosunek tego księdza do wielu spraw. Powieść agitująca przeciw karze śmierci jest dla niego za ledwie „nieškodliwa”; pomysły opieki nad kandydatami na samobójców — „niezdrowy”; wśród obelg rzuconych na Anatola France mieści się

epitet „zagorzały pacyfista”; upodobali sobie tylko jeden, a z dziesięciu przykazań bożych co najmniej siedem jest im obojętnych. Człowiek moralny, kobieta cnotliwa, tych słów używa się tylko w znaczeniu pociowym; poza tym człowiek może być lichy, wiarzen i wyzyskiwaczem, obżartuchem i leniwcem, potwarą i kłamcą; kobieta może być piekielną, plotkarską i jedzą. Te same kryteria stosuje książd Pirożyński do literatury. Sam anielski Diczne jest dla niego „niepedagogiczny”, bo sceny wyznań miłosnych opisuje „zbyt drobniawo”; wszystko inne natomiast jest moralnie obojętne! „Moralnie obojętne” — jak na to zwrócił uwagę W. Rogowicz — są dla tego księdza oszukiwanie, spekulacje, gieldowe; i udręki sieroty, i okropności wojny. Ba, kiedy mówi o najstraszliwszych zbrodniach, jak zbrojenie jednych ludów przeciw drugim, na zimno, dla celów „dywersyjnych”, obchodzi ks. Pirożyńskiego tylko to, że książka Lawrence’a „nie zawiera niestosowności”, to znaczy, że się w niej nie całują! „Niestosowności” — to dla niego „nie ciekawego”. Łajdaki życia hieny, żerującej na dostawie broni to dla ks. Pirożyńskiego „pouczająca biografii”. Do czego doprowadza tego kapłana owo spojrzenie na świat wyłącznie erotyczne, dowodzi niesłychanie w jego ustach zwrot: „Z wyjątkiem zaprzania się wiary, nie niestosownego (!) nie ma”.

W rezultacie ten książd, który oplwał wszystkich wielkich pisarzy, od Goethego do Żeremskiego; który chce wytrącić czytelnikom z rąk niemal całą naszą literaturę, który tępi wszelką szlachetną ideę, „bez zastrzeżeń”, poleca prawie wyłącznie „sympatyczną” lekturę detektywistyczną — kryminalną, czyli tę, która, jak to dowodnie stwierdzono, fabrykuje młodych zbrodniarzy. Oto do czego doprowadza autora jego wyrafinowana „moralność”.

Dziśko o. Pirożyńskiego przywodzi mi jedno wspomnienie. Podczas wojny miałem, przez jakiś czas, powierzony jeden z oddziałów fortecznego szpitala nr 7 w Krakowie, pomieszczony w gmachu Akademii Sztuk Pięknych. Otóż jednego dnia raportowano mi, że książd, który z urzędu odwiedzał chorych, przyniósł pod habiliwe części wszystkim gipsowym posagom znajdującym się w sieni i w korytarzach. Nie darował nawet boginiom i ich nadobnym wżgóreczkom! Wojna szalała, sale były pełne rannych, ludzkość przechodziła gehennę, ale księżdło interesował się tylko tym jednym...

Ten książd ze swym młotkiem wydaje mi się symbolem, odzwierciedla psychikę całej kasty. Ci detektywi niemoralności sami nie zdają sobie sprawy, do jakiego stopnia przeżarci są niezdrowym erotyzmem. Czy przeciętny książd strzeże celibatu, czy nie, sprawa płci jest dla niego niustająca obsesją, zbroczeniem, chorobą. Przesłania mu cały świat. I to jest zupełnie naturalne; nie może być inaczej. Pamiętamy okres powojenny: ziemia kurzyła się jeszcze od krwi, przed Europą otwierały się całe kompleksy nowych zagadnień gospodarczych i moralnych, a książd nasi umieli tylko grznieć z ambon przeciw krótkim włosom, krótkim sukniom, przeciw gołym ramionom pierwszych wioślarek. Najwyższe dla nich zadanie — to nie opuścić, aby jakaś para się całowała — bodaj w książce; — poza tym wszystko jest dla nich „moralnie obojętne”. Życie przepływało nim jak coś obcego, niezrozumiałego, nienawistnego; widzą tylko genitalia, bodaj na gipsowym posagu. Choczy ludzie!

Otóż, wobec tego, że ci ludzie są oficjalnymi piastunami „moralności”, że najjaźdrośniej strzegą swego monopolu w tym zakresie, nie jest bez znaczenia fakt, że nieda, wojna, szpiegostwo, oszustwo, spekulacja, wyzysk i wszystkie w ogóle niedole ludzi to są dla nich rzeczy „moralnie obojętne”. Czyż tym wyznaniem nie stawiają się poza społeczeństwem, w którym — i z którego — żyją?

Tak, ta idiotyczna i przez to pozornie niewinna książeczka spełnia doniosłe zadanie: dokumentuje poziom obojętnej i umysłowej naszczo kleru. Powinna stać się sygnałem alarmowym.

Z. Myszcynowa

Niezwykłe koleje jednego życia

Imre Ungar — węgierski pianista

Przebrzmiały ostatnie takt koncertu fortepianowego G-dur Beethovena i olbrzymią salą wstrząsnęła burza ogłuszających oklasków.

Na przedniej części estrady przy fortepianie wysunął przed Dyrygenta Filharmonii stał solista wieczoru węgierski pianista Imre Ungar i kłaniał się publiczności.

Twarz jego zachowała ten sam oderwany wyraz zamyslenia, lekki niemal nieuchwytny cień bezradności, który miał przez czas trwania koncertu.

Nie widział wielkiej wypełnionej po brzegi auli ani orkiestry z jej młodym dyrygentem. Istniała dla niego tylko głęboka noc i otaczał go świat echa i odgłosów.

*

Do wieku lat trzech Imre Ungar był całkiem normalnym dzieckiem, ale już w pierwszych latach życia dotknęło go straszne nieszczęście — utrata wzroku, która pokierowała jego losami całkiem odmiennie od losów innych dzieci.

Został wyrzucony za burtę życia, będącego udziałem wszystkich zdrowych ludzi i pozostawiony samemu sobie, świat dźwięków.

Był to olbrzymi różnorodny, drgający świat żywych brzmień i odgłosów, w których nauczył się doskonale orientować. Wy-

ostrzyły się nadmiernie jego słuch i muzykalność.

Imre Ungar pochodził z muzykalnej rodziny; rodzice jego znali i kochali muzykę, ojciec śpiewał, siostra ładnie grała na fortepianie. Sam Imre od najmłodszych lat zdradzał zdolności w tym kierunku. Jednakże z natury był przeciwnie uzdolniony i gdyby nie wyjątkowe wprost okoliczności, nie dośzedby nigdy do takich wyników w tej dziedzinie, jakie osiągnął.

— Moje wspomnienia z wczesnego dzieciństwa — opowiadał mi przed kilku dniami po niezwykle udanym koncercie w Auli Uniwersyteckiego w Poznaniu — łączą się nierozdzielnie z fortepianem. Fortepian to była moja ucieczka przed nieszczęściem, mój przyjaciel i najlepsza zabawka. Wygrywałem na nim od rana do nocy wszystkie piosenki, które zasłyszałem gdziekolwiek. Wcześniej nauczyłem się obchodzić z instrumentem.

— Fortepian był jednocześnie więzią łączącą mnie z rówieśnikami. Inne dzieci lubiły mnie za moją muzykę i często można było zobaczyć gromadkę dzieci zasluchaną w grę mojego niewidomego muzykanta.

Imre Ungar urodził się w 1909 roku w Budapeszcie. W wieku 6 lat zaczął regularnie studio-

wać muzykę. Profesorem jego i twórcą całego kierunku muzyki, której Imre Ungar pozostał wierny przez całe życie, był słynny muzyk i pedagog węgierski, nieżyjący dziś Stefan Thomann, uczeń wielkiego Liszta.

Mając lat 16 zaczął koncertować, ale były to początkowo nieregularne występy, recitale fortepianowe i dopiero od 1932 rozpoczęła się jego kariera estradowa Imre Ungara. Tak się bowiem złożyło, że początkiem wspaniałej kariery niewidomego pianisty stał się Międzynarodowy Konkurs Chopinowski w roku 1932 w Warszawie, czyli, że kolebką jego kariery była Polska. Stał się ciepłą, niemal ikliwą sympatią, jaką Imre Ungar darzył Polskę i Polaków.

Był kilkakrotnie u nas przed wojną i w Auli Uniwersyteckiej w Poznaniu grał trzykrotnie przed rokiem 1939.

Lubił grać dla Polaków a muzyka jego podobiała się bardzo. Nie tylko zachwycał słuchaczy wysoką klasą swojej techniki, ale brał za serce. Jest w niej bowiem coś odmiennego od gry innych pianistów. Istota tej różnicy być może tkwi w wysubtelizowanym dotyku tego pianisty oraz na ściślejszym współdziałaniu dotyku ze słuchem; to zespolenie dwóch zmysłów najbardziej czynnych w pracy wykonawcy-muzyka, prowadzić

musi do rezultatów wyjątkowych.

— Czy pani wie na czym polega technika uczenia się nowych partytur dla niewidomych — zapytał mnie w czasie naszej rozmowy.

— Nuty Brailowskie nie służą właściwie do gry, ale do studiowania utworu. Można wprowadzić przy klawiaturze jedną ręką odczytywać nuty drugiej ręką i przegrywać partyturę kolejno, ale nie jest to dogodny sposób. Ja na ogół uczę się nowych utworów leżąc w łóżku, przeważnie w nocy. Zwyczajem moim jest w ogóle kłaść się dopiero nad ranem. Najchętniej spałbym w dzień a czuwałbym w nocy — powietrze jest wtedy całkiem odmienne, orzeźwiająca, krzepiąca, pełna zapachów. Ale muszę pod tym względem podporządkować się przyjętym ogólnie zwyczajom, — dodaje Imre Ungar z uśmiechem.

Wietną towarzyszką życia Imre Ungara jest jego żona, która towarzyszy mu we wszystkich podróży i z którą ma 7-letniego synka.

Jak wygląda obecne pańskie tournée po Polsce? — pytam na zakończenie.

— Grałem już dwukrotnie w Warszawie, Katowicach, Sosnowcu, Sopocie, Bydgoszczy, Toruniu, Łodzi, Krakowie, Wąbrzychu, Chorzowie, obecnie w

EKRAN i FILM

Hokej na lodzie tematem filmu

Stały rozwój sportu, jego atrakcyjność i emocjonalność, wspaniała oprawa jaką dają stadiony sprawiają, że zaczyna się nim interesować coraz częściej również kinematografia. Zainteresowanie to nie ogranicza się jedynie do ciekawie zmontowanych fragmentów ważniejszych imprez sportowych podanych widzowi w kronikach filmowych czy też specjalnych dodatkach krótkometrażowych, ale staje się tematem filmów pełnometrażowych. Mamy jeszcze świeżo w pamięci dwa bardzo ciekawe i dobre technicznie sportowe filmy radzieckie, mianowicie „Knock out” i „Goal”, których kanwą są dwie tak popularne dziedziny sportu, jak pięściarstwo i piłka nożna. Oba cieszyły się dużym powodzeniem potwierdzając fakt, iż film o temacie sportowym — zwłaszcza dobry film — spotka się zawsze z dużym uznaniem pu-

bliczności kinowej, szczególnie młodzieży.

Wśród filmów jakie w bieżącym sezonie ujrzymy na naszych ekranach figuruje również jeden czeski film sportowy pod frapującym tytułem „Pocałunek na stadionie”. Treść filmu obraca się dokoła praskiego stadionu lodowego, na którym w r. 1947 rozegrano mistrzostwa świata w hokeju na lodzie, zakończone zdobyciem zaszczytnego tytułu przez reprezentację Czechosłowacji.

Wiadomo, że Czesi nadal przodują w tej dziedzinie sportu i utracili hegemonię Kanady i St. Zjednoczonych. Polskim sportowcom dobrze są znane nazwiska czeskich mistrzów krążka gumowego. To też należy oczekiwać, że i ten film sportowy cieszyć się będzie powodzeniem, tym bardziej, że jego lekka, komediowa akcja przeplatana jest pełnymi humoru scenami i niezwyklejmi perypetiami bohaterów.



Utalentowana czeska artystka Jana Diletova w „Pocałunku na stadionie”

Film reżyserował Marcin Fric, współpracując również przy scenariuszu opracowanym przez dziennikarza, sprawozdawcę sportowego, Franka Weniga i Franciszka Vlczka.

Wśród wykonawców ujrzymy nowych aktorów czeskich, którzy po raz pierwszy zaprezentują się polskiej publiczności. (lj)

Paryski Kongres Pokojowy

na ekranie

Przygotowuje się obecnie specjalne wydanie Polskiej Kroniki Filmowej, przedstawiające Paryski Kongres Pokojowy. Wśród materiałów nadanych nam z Paryża znajduje się również utrwalony na taśmie występ słynnego śpiewaka murzyńskiego Paula Robesona, którego publiczność kinowa dobrze pamięta z filmu widzianego po wojnie pt. „Historia jednego fraka”.

Postać wielkiego murzyńskiego śpiewaka i aktora, który poza tym słynie ze swoich głośnych wystąpień politycznych w Ameryce, budzi obecnie szczególne zaciekawienie w związku z jego przyjazdem do Polski. Rzadkiego

gościa przyjmować będziemy również w Poznaniu.

Najmłodsze pokolenie radzieckich artystów filmowych

O żadnym filmie wyprodukowanym w ubiegłym roku nie pisano chyba tak wiele jak o radzieckim filmie „Młoda

Gwardia”, który już niedługo zawita na nasze ekrany. Cóż jest w nim tak nadzwyczajnego? Każdy kto zna po-

wieść Fadiejewa pt. „Młoda Gwardia” odpowie na to pytanie: „Film ten nie jest wymysłem ani utworem literackim — to jest samo życie. Każdy obywatel okupowanych przez hitlerowców krajów, nie zależnie od tego jakiej jest na rodowości, znajduje w nim własne przeżycia — zgrozę i rozpaczliwą niedolę tych strasznych lat, bunt i walkę, cierpienia i śmierć swoich najbliższych”.

Ale nie tylko tematyka filmu jest godna szczególnej uwagi — zasługuje na to realizacja oraz postacie poszczególnych aktorów. W filmie o bohaterstwie młodej krasnodonskiej, która walczy z okupantem i z jego rak ponosi męczeńską śmierć — gra najmłodsze pokolenie radzieckich artystów filmowych — kilkunastoletni chłopcy i dziewczęta, uczniowie Moskiewskiego Instytutu Kinematograficznego.

Film „Młoda Gwardia” pokazał publiczności rewelacyjne wprost talenty młodych artystów: Irena Makarenko w roli Luby, Ula Gromowa, Oleg Koszewoj, Wania Zemnuchin i inni, to są postacie, które mogą być zaliczone do najlepszych wzorów sztuki kinematograficznej.

Całość filmu charakteryzuje realizm i prawdziwa głębia uczucia. Młodzi filmowcy odegrali rolę swoich kolegów, za morderców w barbarzyński sposób przez Niemców w starej krasnodonskiej kopalni, w tym samym mieście, wśród rodzinnych domów i najbliższego otoczenia młodych bohaterów.

Tło filmu i nawet osoby, biorące udział w scenach zbiorowych są autentyczne. Dla lepszego wzięcia się w sytuację i odtworzenia opowieści jak najbardziej zgodnej z rzeczywistością, słuchacze Moskiewskiego Instytutu Kinematograficznego wzięli udział w licznych spotkaniach z pozostałymi przy życiu „Gwardziastami”, ich rodzinami, rodzeństwem i sąsiadami. Najdrobniejsze rysy charakterów poszczególnych bohaterów, szczególnie bytowe i okoliczności towarzyszące wydarzeniom zostały pieczołowicie wystudowane na miejscu.

Urzuła Rożniak.

FELIETON FILMOWY

Angielski film o „Paganinim”

Producenci amerykańscy podchodzą do filmów historycznych i biograficznych z właściwą sobie nonszalancją. Fakty historyczne ogólnie znane, — zostają przekrecone, poprzestawione w czasie, spłycone i sprowadzone najczęściej do wymiarów sensacji lub erotyki.

Do tych najgorszych amerykańskich tradycji nawiązuje w sposób wręcz żenujący angielski film o Paganinie genialnym skrzypku na przełomie XVIII i XIX w. Scenarzysta Roland Pertwe wykazał istic amerykański brak poszanowania dla prawdy historycznej, reżyser zaś Bernard Knowles — sprawił, że widz bez przerwy przeżywa taniutki banał. Gra aktorów najzupełniej przeciętna i powierzchowna. W nieprawdziwej, sztucznej atmosferze żadna z postaci nie żyje naprawdę.

Jedyną wartością tego filmu jest muzyka. Poza bowiem nieprzekonywującą kreacją aktorską Stewarta Grangera w roli Paganiniego, kryje się istotny bohater filmu, jeden z najwybitniejszych dziś skrzypków — Jehudi Menuhin, który wykonuje szereg arcydzieł m. in. koncert skrzypcowy Beethovena.

Wielu czytelników pamięta amerykańskie, a tuż przed wojną niemieckie film o Chopinie. I tam mieliśmy do czynienia z fałszem historycznym idącym w zawody z banałem — i tam jedyną wartością artystyczną była nieśmiertelna muzyka. Muzyka, której nie można sfalshować — „zamerykanizować” i przeoczyć.

Paganini był postacią niezwykłą. Okrutne dzieciństwo, ciężkie warunki materialne w jakich dorastał daly mu przedwczesną dojrzałość. Zdawał sobie sprawę z krzywdy ludzkiej. Był wolontarzem ruchów postępowych. Kontakt z ruchem karbonariuszy spowodowały, iż w ślad za artystą szła sieć jezuickich intryg, nieprzebiegających w środkach, od oszczerstw i podburzania opinii poczynając — na próbach morderstwa skończonych. Doszło nawet do tego, że władze kościelne wy-

daly niesłychany zakaz pochowania zwłok genialnego skrzypka w ziemi — została rzucona kościelna kłatwa na trupa artysty. Pieczęcią sześć lat tułaczki pośmiertnej — zanim za cenę całego niemal pozostawionego synowi w spadku olbrzymiego majątku papież pozwolił pochować zwłoki w ziemi. O tym w filmie nie ma mowy. Natomiast jest zmyślona scena koncertu Paganiniego przed Papieżem, która nigdy nie miała miejsca.

Nie wiem, czy nawet wspaniała gra Menuhina, okupuje złoto, jakie wyrządza się widzowi, dając mu w miejsce prawdy — tendencyjne fałszywy obraz genialnego artysty.

TADEUSZ MAREK



Jedna z wstrząsających końcowych scen „Młodej Gwardii”, przedstawiająca męczeńską śmierć Olega Koszewoja i jego towarzyszy.

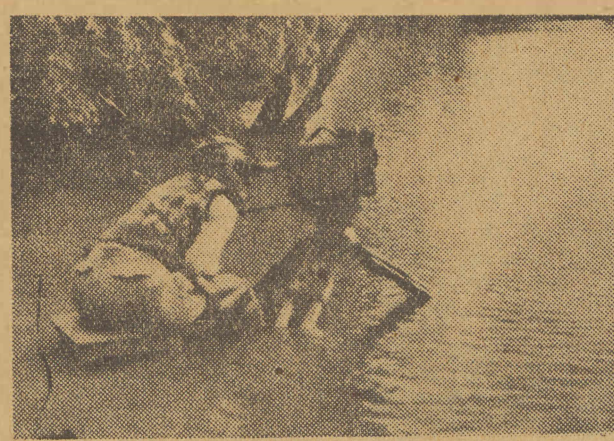
ARTYSTA MIMOWOLI

W najnowszym etapie filmów coraz częściej spotykamy się nie tylko ze zdjęciami zwierząt w dodatkach dźwiękowych, ale z całymi filmami opartymi na życiu zwierząt.

Jeszcze do niedawna uważano, że opierając się wyłącznie na materiale zaczerpniętym z żywej przyrody nie można na kręcić filmu o jakiejś głębszej treści.

Reżyser radziecki Dolin udoowodnił, że zdanie to było całkowicie mylne. Filmy z życia zwierząt jak: „Zwierzęciem szlak em”, „Prawo wielkiej młodości”, lub „Małeństwo” przedstawiły barwne nowelki z życia lisów, kozłat i jeleni.

Nowy film „Historia pierścienia”, ilustruje życie bocianów i snuje się z prawdziwym poczućm poetę i naukowym umiarem na tle wojennych przeżyć. Największą zaletą wymienionego filmu jest fakt, że jego twórca nie ograniczył się do samej tylko rodziny bocianów, lecz odsonił: tajemniki najbardziej ukrytego życia rozmaitych zwierząt w warunkach



Operator musi nieraz wykazać niewyczerpaną cierpliwość, czając godzinami na artystów, którym przyszło nagle do głowy opuścić powietrze „atelier”.

naturalnych. Jak w dobrej powieści w filmie tym przeplatają się dramatyczne wydarzenia, w których bora udział tańczy aktorzy jak labełdzie, dzikie gęsi, wróble, czaple, mewy i kosi.

Tylko wielkie umiłowanie przyrody, wystrzona spostrzegawczość i wytrwałość pozwolili pracownikom filmu uskutecznić takie zdjęcia jak walce dzikich gęsi budowę gniazda bocianów, pierwsze kroki

młodych mew i atak orla na łabędzia, który broni swych piskląt.

Dolin miał do czynienia z kapryśnymi artystami, którzy nie liczyli się absolutnie z jego planami i nieraz w czasie nakręcania filmu, całkowicie porzucali teren filmowany. Mimo to nie chciał filmować o swoich zwierzętach, twierdząc, że zachowują się one nienaturalnie, skrepując, sztucznie.

Takie nakręcanie filmu jest bardzo uciążliwe dla zespołu operatorów, wymaga dłuższego czasu i stałych zmian techniki. Jednakże film stworzony w takich warunkach posiada atmosferę naturalności i rzeczywistości, która stanowi o jego wartości. Obrazy takie rozwijają w widzu spostrzegawczość, rozzszerszają horyzonty jego wiedzy, wychowują go w duchu przyzwyczajania do ziemi przez nas zamieszkałej.

Przyroda na ekranach jest jeszcze jednym osiągnięciem w dziedzinie kinematografii, krokiem naprzód w jej rozwoju.

H. K.

J. Prohaska

UBRANIE

(HUMORESKA)

Jan Syrowy miał doskonałą okazję do zrobienia dobrego interesu. Tą okazją była resztką materiału na ubranie. Równie trzy metry. I tylko za dwa tysiące koron.



Towar bardzo się podobał Syrowemu, tak, że po na myśle kupił go.

Jan siedł do krawca Ziłki. — Może mi pan z tego materiału uszyć ubranie? Jest tu trzy metry... — Jaka szerokość?

— Sto sześćdziesiąt.

Krawiec Ziłka liczy, kalkuluje, pisze, — wreszcie oświadcza:

— Nie mogę. Przy najlepszych chęciach nie mogę. Za mało materiału.

Jan zaniósł kupioną resztkę do krawca Glinki.

— Może mi pan z tego materiału uszyć ubranie?

— Ile metrów tu jest?

— Trzy.

— Jaka szerokość?

— Sto sześćdziesiąt.

Krawiec Glinka liczy, kalkuluje, pisze i wreszcie oświadcza:

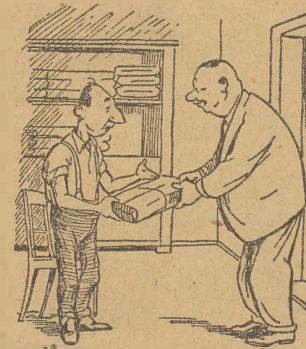
— Dobrze, uszyję panu garnitur. Będzie trochę skąpo, ale postaram się. Uszyję.

Ubranie jest już uszyte. Syrowy je właśnie przymierza. Jest trochę ciasne i to ze wszystkich stron, ale leży nieźle. Jan przegląda się w lustrze.

Nagle dostrzega z tyłu małego synka krawca. Przygląda mu się zdumiony. Przysuwa się bliżej.

— Zdaje mi się, — mówi wreszcie, — że chłopiec ma spodnie z mojego materiału?

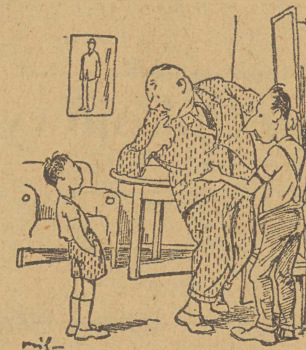
— Tak jest, — odpowiada krawiec. — Tu się trochę wy-



kroili, tam trochę zostało i starczyło na spodnie.

Syrowy jest zdumiony.

— Niech mi pan w takim



razie wytłumaczy zagadkę, — zwraca się do krawca. — Zanim udałem się do pana, poszedłem do krawca Ziłki. Powiedział mi, że z trzech metrów nie może uszyć ubrania. A pan uszył ubranie i w do-

datku jeszcze spodnie dla swego synka?

Krawiec Glinka uśmiechnął się.

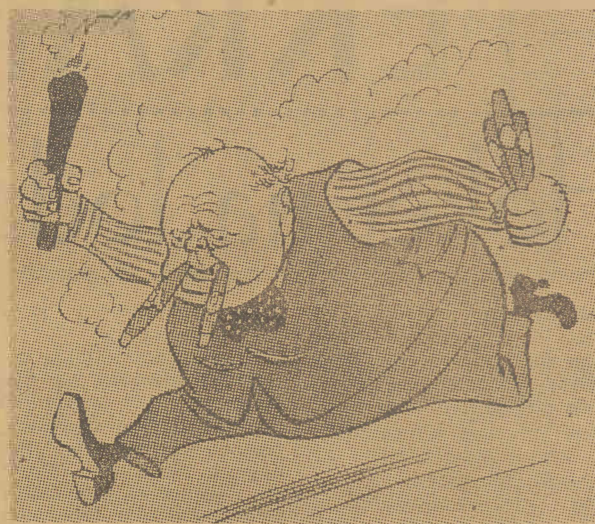
— Tamten krawiec pana nie oszukał. Powiedział prawdę. Z trzech metrów nie mógł on nic zrobić.

— Ale dlaczego?

— To zupełnie proste. Jego synek jest o cztery lata starszy od mojego. Dlatego musi on od klienta otrzymać co najmniej trzy i pół metra!

Tłumaczenie z czeskiego

W ostrym ataku wojennego szaleństwa



Londyński „Daily Worker” nazywa Churchilla „mistrzem od robienia wojen” i przypisuje mu właściwość wręcz psychopatyczne.

Do jakiej partii należy Rembrandt?

Amerykański komendant wojenny Berlina generał Howly zrobił niedawno znamiennej adnotację na piśmie, jakie otrzy-



mał od „pewnego berlińskiego antykwariusza, zajmującego się sprzedażą artystycznych reprodukcji:

„Przed udzieleniem zezwolenia na reprodukcję obrazów niejakiego Rembrandta, wyjaś-

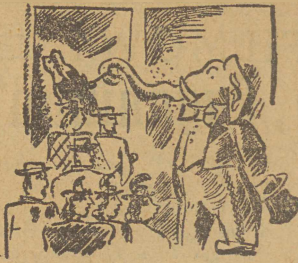
nić do jakiej partii politycznej ów Rembrandt należy.”

Przed wyjaśnieniem tej nader skomplikowanej sprawy, niemieckie wydawnictwa w amerykańskiej strefie Berlina wstrzymują się od przedruku obrazów genialnego malarza. Zamiast tego zamieszczają w rozmaitych pozach fotografie ulubionej klaczy komendanta Howly'ego — „Betsy”. Gazeta „Die Neue Zeitung” zamieściła aż 6 zdjęć tego znakomitego zwierzęcia.

Rembrandt może poczekać...

Szampan dla słonia

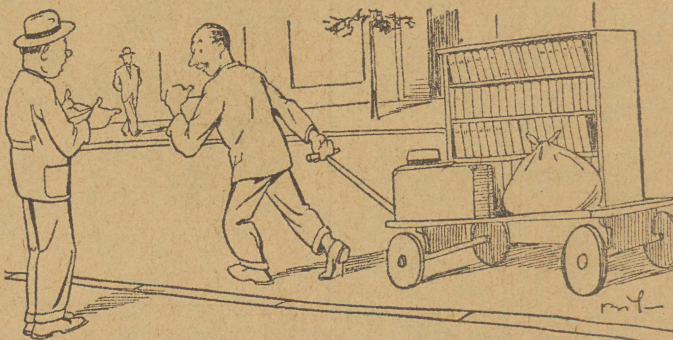
Dziwny sposób zabawy obmyślili sobie panice londyńscy. Angielskie czasopismo



„Illustrated” zamieszcza zdjęcie rozbawionego towarzystwa, które wypożyczywszy sobie z londyńskiego Zoologu młodego słonia „Jimmy”, przebrało go we frak z krawatem i białą kamizelką, i poi go szampanem, nie przejmując się bynajmniej tym, że w Anglii nie tylko wszelkie produkty spożywcze, ale również napoje i wina podlegają ostrej kontroli Urzędu Aprobacji.

zamiast tych wszystkich namiastek... — Ale, co ty gadasz! Nie możemy pić kawy, ponieważ musimy ją oddać Anglii za węgiel. — No, to co my właściwie dostajemy w ramach planu Marshalla? — Ależ tuman z ciebie, mój drogi, przecież już od pół godziny kładę ci łopatą do głowy: węgiel!

Wyjazd na wczasy



— Przeprowadzasz się? — Nie. Wyjeżdżam na wczasy z moim skarbem. — Co zakochałeś się? — Tak. W książkach.

HUMOR

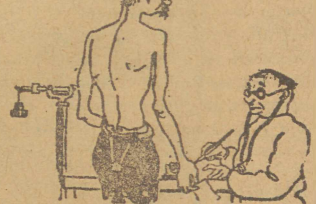
POMYLIŁA SIĘ



Wróżka miała tego dnia wiele klientów. Jest zmęczona. Nie widząc, że siedzący przed nią poprzednio mężczyzna w sile wieku ustąpił miejsca młodej papience otwiera karty i mówi spokojnie:

— Urodziłeś się pod szczęśliwą gwiazdą. Zanim dwa razy nastąpi pełnia księżyca, poznasz piękną dziewczynę z wielką gotówką, która pokocha cię mocno i zostanie twoją żoną...

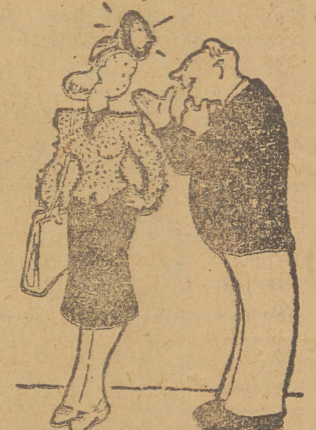
NIEPOROZUMIENIE



— Proszę przyjmować proszki, przybieracie szybko na wadze.

— Ależ doktorze, przecież proszki ważą tylko kilka gramów.

ROZMOWA MAŁŻEŃSKA



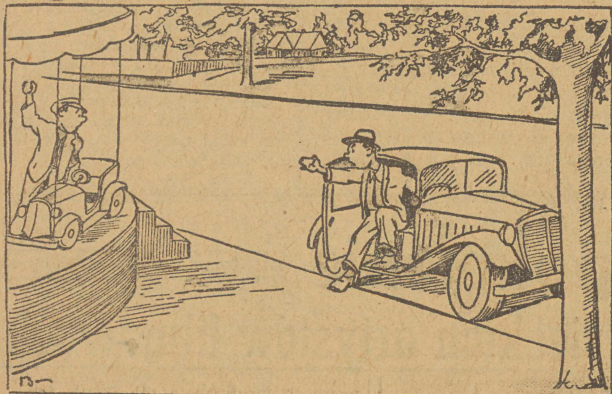
— Co to za kapelusz? To jeden wielki śmiech. — Poczekać aż przyjdzie rachunek.

FRASZKA

Filantrop

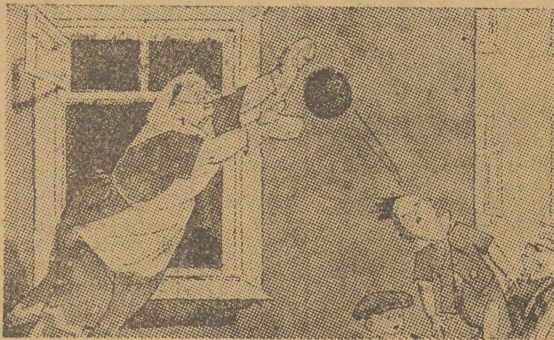
Od urodzenia żyje cudzym bólem. Często ogarnia go uczucie bratnie. I zdjąłby z siebie ostatnią koszulę. Gdyby ktoś zechciał wyprać ją bezpłatnie.

Amator jazdy



— Poczekać pan, niech i ja przejadę się karuzelą.

Bramkarz mimo woli



— Co wiosnę staję się wbrew woli bramkarzem i od rana do nocy bronie swoich okien przed strzałami małych ulicznych piłkarzy.

Kłopoty pana Churchilla



— Złe wiadomości, sir, z Bułgarii, Rumunii, Polski, Węgier, Czechosłowacji... — A co się stało? — Życie staje się tam coraz lepsze...

Robotnicy rolni mistrzami oszczędności

Robotnicy rolni w akcji oszczędnościowej

Uchwała Rady Ministrów o wprowadzeniu planowego systemu oszczędzania w gospodarce narodowej i zadaniach oszczędnościowych w roku 1949, podobnie jak apel Krajowej Rady Oszczędnościowej znalazły w społeczeństwie żywy oddźwięk.

Dowodem tego licznie napływające z kopalni, hut i fabryk zobowiązania i wezwania do wspólnej zawadnictwa.

Porwane przykładem najlepszych i najbardziej uświadomionych robotników fabrycznych, szerokie masy pracujące podejmują czynną walkę z marnotrawstwem i biurokracją, walkę o tanią, racjonalną i oszczędną gospodarkę.

Do walki tej na odcinku wiejskim przystąpili również robotnicy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Akcja oszczędnościowa ogarnęła we woj. poznań-

skim wszystkie majątki. Gdy inne okręgi, np. bydgoski i koszaliński zaplanowały przeprowadzenie oszczędności w sumie od 200 mil. do 300 mil. zł, to sam Okręg poznański zaplanował sumę pół miliarda zł.

Wymieniona suma oszczędnościowa podzielona została w odpowiedniej proporcji na poszczególne gospodarstwa rolne. W bardzo wielu majątkach robotnicy rolni zaplanowane sumy są nie tylko podwyższone, ale i znacznie przekroczone. Maj. Chełmno w pow. szamotulskim zaplanował przeprowadzenie do całkowitej oszczędności w wysokości 3 milionów zł. Podobnych przykładów jest dużo. Ambicją robotników rolnych Okręgu Poznańskiego jest zajęcie w akcji oszczędnościowej przodującego miejsca spośród wszystkich okręgów P. G. R. w Polsce.

B.

Robotnicy w Szczepowicach wspólnymi siłami zaoszczędzili 4 mil. zł

Naczelny hasłem wszystkich robotników i pracowników w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Szczepowicach powiatu kościańskiego, jest prowadzenie oszczędnej gospodarki w majątku. Robotnicy rozumieją doskonale, że droga marnotrawstwa nie odbuduje gospodarki rolnej, tylko drogą zastosowania jak najdalej przepro-

żytku. W ten sposób w ciągu 3 miesięcy kowal majątkowy zaoszczędził 900 tys. zł.

Fornał Józef Frankowski zauważył odstąpienie na złom 4 stare plugi. Długo się namyślał nad ich wyremontowaniem i oddaniem do użytku. Wreszcie oddał do kowala, który przerobił je według jego własnego projektu. Plugi te są obecnie najlepszymi plugami w majątku, a sam tow. Frankowski wykonał jednym z przerobionych narzędzi 140% normy w orce.

Włodarz Kazimierz Struś sam wyremontował siewnik do nawozów sztucznych, przy którym wykombinował urządzenie do przyczepienia bron posiewnych. Pomysł ten zaoszczędził przy sobie każdorazowo 1 siłę pociagową i 1 siłę ludzką.

Poważne oszczędności przeprowadzili poszczególni robotnicy, kierownik syropiarni i krochmalni, kierownik gorzelni, szwajcarzy i traktorysty. Ogółem na sumę przeprowadzonych oszczędności przez wszystkich pracowników tego majątku wynosi około 4 mil. zł. Trzeba nadmienić, że dzięki dobrej pojętej akcji oszczędnościowej robotników ze Szczepowic, majątek ten w przeprowadzeniu gospodarki oszczędnościowej należy do przodujących. (B)

wadzonych oszczędności. Robotnicy rozumieją również, że odbudowa i postawienie na wysokim poziomie gospodarstwa, przyczyni się do podniesienia warunków bytu samego robotnika.

W Szczepowicach pracownicy rolni zabrali się do akcji oszczędnościowej z ogromnym zapałem i pochwalili się mogąc poważnymi sukcesami.

Kołodziej majątkowy tow. Perz w drodze oszczędnej gospodarki i poza zakresem swoich prac fachowych zaoszczędził w ciągu roku 194 tys. zł.

Kowal tow. Adamczak od miesiąca stycznia br. zrobił 492 podkowy a na ich produkcję zużył żelazo przeznaczone na złom. Kompletnie urządzenie nowej łazni wykonał Adamczak, również ze starego żelaza, które uważano za niezdatne do u-

Mechanik - traktorzysta Kordek służy dobrym przykładem

— Obywatelu administratorze traktor zepsuty — zameldował krótko przed jesienną orką traktorzysta Kordek z maj. Oporowa w pow. leszczyńskim.

— Czy naprawy możecie dokonać sami?

— Nie, bo brak odpowiednich części — odpowiedział Kordek.

— Musimy więc polecić naprawę warsztatowi poza majątkiem w mieście — zawyrokował administrator.

Warsztatów tych odwiedził traktorzysta kilka. Na oddanie jednak do remontu maszyny nie mógł się zdecydować, bowiem wszędzie żądano zbyt wygórowaną cenę. Ostatecznie żądaną sumę za naprawę, nie pla-

ny. Praca przy naprawie nie trwała długo. Traktor ruszył w pole i jesienna orka została wykonana na czas.

Co zaoszczędził na tym majątek?

Przed wszystkim nie opóźniono zasiewów jesiennych. Dalej, gdy naprawa traktora we warsztatach poza majątkiem kosztowałaby 220 tys. zł, to mechanik Kordek wyremontował traktor we własnym zakresie — łącznie z kosztami zakupu odpowiednich części — za sumę 90 tys. zł.

W kilka miesięcy później zepsuł się drugi traktor. Kosztorys naprawy opiewał na sumę 120 tys. zł. Cena za drobna na prawę wydawała się i tu zbyt wysoka. Podjął się dzielny mechanik traktorzysta naprawy na własne ryzyko. Śmiało przedsięwzięcie powiodło się doskonale. A koszt naprawy? — o pół ceny tańszy — 60 tys. zł. Wyremontowane traktory pracują obecnie bez zarzutu.

Ob. Kordek zaoszczędził PGR-om w ciągu roku na samym tylko remoncie dwóch traktorów sumę 190 tys. zł. Obecnie wszystkie naprawy maszyn rolniczych dokonuje się w majątku we własnym zakresie. Pomysł ten przyniesie w ciągu roku milionowe oszczędności.

Słusznie więc ob. Kordek może być zaliczony do mistrzów oszczędności. Na tytuł mistrza zastąpił sobie w całej pełni.



Szwajcar chlewni ob. Stefan Piotrowski z maj. Państw. Gospodarstw Rolnych w Ostrowie Słacheckim pow. Września wykonuje wzorowo swoje obowiązki. Przysporzył duże oszczędności przy racjonalnym i oszczędnym karmieniu inwentarza. Dzięki niemu zaoszczędzono do 300 kg ziemniaków rocznie przy jednym tuczniku. Ogółem na skutek racjonalnego karmienia inwentarza przez ob. Stefana Piotrowskiego i chlewnia ostrowska zaoszczędziła 120 q ziemniaków.

cił by traktorzysta Kordek, a majątek. Lecz dobry pracownik nie chciał narazić Skarbu Państwa na niepotrzebny wydatek, który można uniknąć.

W ciągu tygodnia Kordek chodził i jeździł w poszukiwaniu potrzebnych części do naprawy. Wreszcie znalazł, przywiózł do majątku i sam zabrał się do wyremontowania maszyny.



Tow. Antoni Nowaczyk z Państw. Gospodarstwa Rolnego w Ostrowie Słacheckiej pow. Września zaoszczędził setki kg węgla zużywając ułatniając się dotychczas parę w maszynie do parowania kartofli. Tow. Nowaczyk zaoszczędził w ten sposób dziesiątki tysięcy zł. dla Gospodarstwa Rolnych.

Zamiast sześciu — postanowili zaoszczędzić dziewięć mil. złotych

Robotnicy rolni PGR zespołu Chełmno pow. szamotulski podwyższyli samoradnie plan oszczędności ze sumy 6 milionów 800 tys. zł — na 9 mil. zł.

Czy powzięte zobowiązanie nie będzie zbyt wygórowanym na wasze siły — pytamy tow. Franciszka Galasa, sekretarza koła PZPR.

Na delikatnej twarzy młodego pracownika ukazał się lekki grymas.

— Postanowienie nasze opracowaliśmy z ołówkiem w ręce — odpowiedział nieco urażony. Nie operujemy zawrotnymi cyframi, lecz taką sumą, która nie będzie dla nas ciężarem. Wiemy o tym, że przeprowadzenie oszczędności w majątkach nie polega na tym, aby robotnik odzierał się ze skóry, a na tym, żeby gospodarzył oszczędnie i tępił na każdym kroku marnotrawstwo, którego w naszych majątkach jest dużo.

— Podam przykład z mej pracy. Jako kołodziej zaoszczędziłem według obliczeń książkowego 369 tys. zł — mówił tow. Galas. Sumę tę zaoszczędziłem dzięki dobrej konserwacji wozów, oszczędnemu wykorzystaniu drzewa porządkowego, wykonując poza kołodziejскими, prace stolarskie, bednarskie i wszystko co pod rękę wejdzie. Okna, podłogi i drzwi w budynkach folwarcznych wykonuję sam. Drzewa porządkowego nie kupuję, lecz używam na ten cel akacje, brzozy czy topole rosnące na terenie majątkowym bez uszczerbku zniszczenia drzewostanu. Po prostu wycinam sztuki nie potrzebne. W roku bieżącym zaoszczędzę w ten sposób na kupnie 10 m kub., co w sumie da 100 tys. zł oszczędności. Tyle ja oszczędziłem, a teraz ty Józefie gadaj.

Stojący opodal młody kowal Józef Poznański odłożył na chwilę ciężki młot, zdjął osma-



Robotnik rolny ob. Stefan Frenkowski z Marcinkowa Dolnego pow. Żnin wyremontował we własnym zakresie siewnik. Państwowe Gospodarstwa Rolne musiałyby za naprawę jego w specjalnym warsztacie zapłacić kilkadziesiąt tysięcy zł. Ob. Frenkowski wykonał to własnymi narzędziami w normalnych godzinach pracy.



Ob. J. Musielak z Oporowa pow. Leszno z majątku Państwowych Gospodarstw Rolnych zaoszczędził ponad pół miliona zł. wyremontowując we własnym zakresie traktory. Ponadto ob. Musielak wprowadził duże oszczędności przy zużyciu paliwa do traktorów. Ob. Musielak wybudował również przyczepki do zwożenia ziemniaków i buraków z pola.



Tow. Fr. Galas kołodziej z maj. Państw. Gospodarstwa Rolnego Chełmno pow. Szamotuły, sekretarz miejscowego Koła Folwarcznego PZPR dobrą konserwacją wozów, wagonów kolejski polnej przysporzył się do zaoszczędzenia 62 tys. zł. Ponadto tow. Galas stare zapały drzewa porządkowego uchronił przed zniszczeniem uzyskując dalszych 200 tys. zł oszczędności. Tow. Galas jako kołodziej wykonuje poza własnym zakresem obowiązkowym dodatki kowo prace stolarskie, bednarskie, budowlane itp. zaoszczędzając tym samym 107 tys. zł. Ogółem więc kołodziej z Chełmna tow. Galas zaoszczędził blisko 370 tys. zł.

lona z głowy czapkę poczym rzeki:

— Co tam będę się dużo chwalił. Pracować i gospodarzyć oszczędnie, to jest nasz obowiązek. Uważam, że nie trzeba nadużywać budżetu majątkowego na rzeczy, które można samemu wykonać.

Przez prostą skromność, kowal nie wyjawiał nam poczynionych oszczędności. Opowiedział nam w biurze majątkowym, że Poznański zrobił w ostatnich miesiącach ze starego żelaza, które wydało się na po-

zór bezużyteczne — 280 sztuk nowych podków i 60 sztuk łapek do opelaczy. W ten sposób przysporzył majątkowi 60 tys. zł oszczędności.

Formale Ludwik Kortyla, Franciszek Milej i Marcin Kudliński, wykonując przy sobie pracę ponad normę (101%) przyspieszyli nie tylko o 5 dni zasiewy wiosenne, lecz zaoszczędzili tym samym przy każdym przyspieszonym dniu 23 700 zł.

— Widzicie teraz — zatriumfował tow. Galas, że gdybyśmy policzyli przeprowadzone oszczędności u każdego poszczególnego pracownika, to powzięte uchwały lekko wykonamy.

Wierzmy, że dzielni robotnicy z maj. Chełmno uchwalony plan oszczędności wykonają w 100 procentach.



Traktorzysta z Państw. Gospodarstwa Rolnego w Ostrowie Słacheckim pow. Września ob. Stanisław Sikorski wykonując we własnym zakresie remontu swojej maszyny przysporzył państwu 320 tys. zł oszczędności. Zastępcą ob. Sikorskiego jest to, że traktory PGR są zawsze zdolne do akcji.



Sredniak — czy bogacz wiejski

Zadaniem naszej organizacji partyjnej na wsi jest nie szczędzić wysiłków, by na fali wielkiego poruszenia, które wywołały uchwały lipcowego plenum, budzić świadomość klasową biedoty i średnich chłopów, by izolować od reszty wsi kapitalistów wiejskich i wyzyskiwaczy. W tym celu trzeba ażeby partia a w szczególności organizacje wiejskie i aktyw dokładnie uświadomiły sobie, jak przebiega podział klasowy na wsi.

Wiemy z doświadczenia zebranego z terenu, że rozgraniczenie np. średniaka od bogacza wiejskiego oparte jest często na mylnym pojęciu, nawet u naszych aktywistów partyjnych. Stosunek do średniorolnych chłopów omówił na ostatnim plenarnym posiedzeniu KC PZPR sekretarz tow. Zambrowski, który m. in. powiedział: „W działalności naszych terenowych organizacji partyjnych nie ma jeszcze pełnego zrozumienia linii Partii w stosunku do średnich chłopów. Jednym z przejawów fałszywego „ułatwienia” sobie życia przez niektórych towarzyszy jest krzywdzące zaliczenie średniorolnych gospodarzy do kategorii bogaczy wiejskich.

Bardzo dużo znamy wypadków, gdzie 12 czy 13 hektarowego średniaka, który własną siłą odbudował zniszczoną gospodarstwo poddając się do roli bogacza, zapominając przy tym, że bogacz siedzi nawet na 9 hektarowym gospodarstwie żyjąc kosztem sił najemnych, które są krzywdząco wykorzystane. Do bogaczy za licza się również krzywdząco takich średniaków, którzy własnymi siłami podnieśli stan pogłowia żywego inwentarza, hodują dużo świń, bydła czy drobiu, budują nowe chlewy by poszerzyć chów trzody, dać za to zmechanizowania swej gospodarki itp. Bardzo często zdarza się, że prawdziwi bogacze i wyzyskiwacze wiejscy, by odwrócić od siebie uwagę i by

wprowadzić w terenie nieporozumienie i zamęt pojęciowy, ścisłego rozgraniczenia średniaka, wmawiają, że właśnie ten średniak jest bogaczem.

Rząd Ludowy broni średniego chłopca, podnosi jego stan materialny i hamuje proces jego degradacji. Średniorolny chłop, tak samo jak małorolny — jest zainteresowany w likwidacji wyzysku kapitalistycznego na wsi zahamowaniu rozwoju kapitalistycznych elementów i wkróceniu wsi na drogę socjalistycznej przebudowy. Dlatego średniorolny chłop jest sojusznikiem klasy robotniczej.

Kogo więc uważamy za bogacza wiejskiego? — uważamy tego kto w ten czy inny sposób, w tej czy innej formie

żyje z wyzysku innych chłopów, żyje z ich pracy. Można mieć sporo hektarów i przy licznej rodzinie nie żyć z wyzysku ludzkiej pracy. Lecz można na tych hektarach mieć mniej i być wyzyskiwaczem. Takich chłopów, którzy przy nie licznej rodzinie zajmują dorywczo ludzko do pracy np. w okresie przerwy buraków, żniw, wykopkach — tych rozumie się nie można zaliczyć do wyzyskiwaczy wiejskich.

Koniecznym jest, ażeby partia a szczególnie organizacje wiejskie i aktyw zrozumiały i uświadomili sobie dokładnie podział klasowy wsi. Trzeba aby pojęcie średniaka z jednej strony i wyzyskiwacza z drugiej strony stały się jasne.

A.B.

Dobrze pracuje Komitet Gminny PZPR w Kamieńcu

Tow. Czesław Flanc, sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Kamieńcu zapytany o osiągnięcia organizacji partyjnej odpowiada z zaskoczaniem:



Tow. Cz. Flanc absolwent Wojskowej Szkoły Partyjnej w Poznaniu jest dziekanem sekretarzem Komitetu Gminnego PZPR w Kamieńcu pow. Kościan.

„Od Zjednoczenia wzięliśmy się naprawdę do roboty. Dzięki pracy naszego aktywnego wiejskiego go, zrobiliśmy dużo na odcinku propagowania akcji „H” i uświadomienia stosunków w samopomocowej spółdzielczości. Towarzysze z gminy Kamieniec z trudnością nauczyli się walczyć nie od dzisiaj, toteż zajęli swoją codzienną pracę, nie dostrzegając, że zrobili dużo.

Weźmy przykłady: Akcja kontraktacji trzody chlewnej. Komitet Gminny zmobilizował aktywistów, wspólnie z ZSCh urządził szereg pogadanek, w których brali udział młodzi towarzysze z ZMP. Płotka bogaczy wiejskich, że „świnie będą zabierać za darmo” nie odniosła skutku. Mało i średniorolni chłopcy oraz robotnicy rolni zamiast zaplano-

wanych 200 sztuk, zakontraktowali 370 sztuk trzody chlewnej oraz 120 sztuk bekoniów a więc przekroczyli plan o 145%.

Ośrodek Maszynowy początkowo funkcjonował słabo. Komitet Gminny wyznaczył na kierownika tow. Rozalczaka. Dzięki jego pracy dziś Ośrodek posiada 2 traktory i już przygotowane 6 kompletów omiłowych. Do akcji siewnej Ośrodek Maszynowy wyznaczył 20 siewników, po niskiej opłacie 100 zł od ha zasiewu. Mało i średniorolni chłopcy mogli obciążyć swe pola bez łaski bogaczy.

Zwrócono więcej uwagi na młodzież. Hufiec „Służby Polsce” przygotował boisko, obecnie sprawdza się sprzęt sportowy. Młodzi sportowcy pod opieką ob. Czesława Kucharskiego rozpoczynają treningi. W czasie „Tygodnia Oświaty” otwarto dwie nowe świetlice w Kamieńcu i Karczewie tak, że obecnie jest w gminie 12 świetlic.

Bierze się do pracy również ZMP, które liczy 220 członków w 11 kolach wiejskich. Nie podobalo się coprawda księdzu Wiśniewskiemu, że młodzież 1 Maja staje od biegów narodowych, urządził więc „małutką akademię” z wystawieniem sztuki „Ojciec na wojnie”. Poszło tam trochę dewotek, całujących księdza po rękach... Ale biegi wypadły wspaniale, na przekór księdzu plebanowi.



Ob. Maria Kujawska z pow. tureckiego ma „szczęśliwą rękę” do hodowli indyków. W ub. roku wychowała 32 sztuki, natomiast w bież. roku planuje wychować około 50 sztuk.

Prezesem Gminnego Zarządu ZSCh został tow. Szymański. — robotnik rolny. Cieszy się on uznaniem wśród partyjnych i bezpartyjnych chłopów, czego najlepszym dowodem jest, że liczba członków ZSCh wzrosła w ciągu dwóch miesięcy z 300 na 700.

To samo było ze spółdzielnią ZSCh. Dopóki były tam nieporządku, chłopcy odnosili się do niej z rezerwą. Dzisiaj spółdzielnia prowadzona przez ob. Janowskiego z Małych Łąg liczy 800 członków. W małym gro madzie Ujazi, gdzie przedtem było 4 członków spółdzielni, obecnie jest ich 40.

Spółdzielnia zaopatruje chłopów w potrzebne im maszyny i narzędzia, kontraktuje uprawę roślin przemysłowych, których uprawia się o 150% więcej niż zaplanowano.

A robota partyjna? Opłacanie składek, wpłaty na Wspólny Dom, udział w pracach społecznych, w działalności TPPR i Ligi Kobiet, to wszystko musi „grać” — jak mówi tow. Janowski, sekretarz koła z Ujazi — „przecież po to jesteśmy w Partii, żeby wykonywać jej zadania, być karnymi jej członkami i nie bać się roboty.

Tak, towarzysze z Kamieńca nie boją się roboty, uważają ją za swój obowiązek. Dlatego chociaż zrobili dużo — mówią szlachnie z dumą — że zrobili jeszcze więcej. (m)

Zabieramy się do sianokosów

W miesiącu czerwcu do najważniejszych czynności rolnika należą sianokosy. Udanie się sianokosu decyduje o jakości i ilości siana, tej podstawowej zimowej karmy dla bydła, koni i owiec.

Do ważnego zagadnienia — jakim są sianokosy — nie wszyscy chłopcy przykładają dość wagi i popełniają bardzo często błędy tak przy koszeniu jak i suszeniu. Pierwszym błędem to zbyt niskie koszenie trawy. Takie „golenie łąki niszczy leżące tuż przy ziemi ośrodki krzewienia się traw, które słabo odrastają i wydają słaby plon po trawie. Drugim błędem jest opóźnianie sianokosów. Koszenie powinno odbywać się w tym czasie, gdy większość traw znajduje się w pierwszym stadium kwitnienia.

Bardzo dużo rolników zabiera się do koszenia, gdy trawy przekwitną. Sposób ten jest błędny, bowiem rośliny przekwitną drewnieją i traci najcenniejszy składnik paszowy — białko, którego najwięcej zawierają rośliny młode. Nie wszystkie co prawda gatunki traw zakwitają jednocześnie, trzeba więc orientować się w koszeniu łąki według tego gatunku trawy, który rośnie w przewadze.

Wczesne koszenie łąki wpływa dodatnio na jakość siana i całokształt gospodarki łąkowej. Wczesnym koszeniem usuwamy chwasty wysiewające się przeważnie z nasion, inaczej bywa

przy późnym koszeniu, gdzie trawę wydaną nasion bywa ostatecznie a chwasty zdążyły już wydać i wysypać nasiona. Stałe zachwaszczenie naszych łąk jest więc wynikiem późnego koszenia trawy.

Wczesniejsze koszenie wpływa na podniesienie jakości i pozwala często na łatwiejsze wysuszenie siana przed porą deszczową, która w naszym województwie przypada zwykle z końcem czerwca lub początkiem lipca.

Suszenie siana przy sprzyjającej pogodzie nie następuje wielkimi trudnościami. Natomiast gorzej jest przy pogodzie zmiennej. W tym wypadku suszenia należy dokonać na specjalnych przyrządach (koziach), na których siano suszy się nie tylko ciepłem promieni słonecznych, lecz siłą przeciągającego wiatru.

Na rusztowaniu układamy siano nieco powiedle. Ilość rusztowań na 1 ha łąki czy pastwiska, zależy od ich typu, wysokości zbioru a także od umiędłowienia nakładania. Zwykłych rogali potrzeba około 250 sztuk. Koziów do suszenia koniecznych około 50 sztuk na 1 ha. Który z tych przyrządów jest najlepszy, trudno jest orzec, gdyż zależy to od okolicy i warunków pogody a nawet przyzwyczajenia ludzi umiędłowienia dobrze suszyć siano na jednym typie rusztowania nie znając drugiego. (B)



Dr Chmielewski pozbył się kłopotu a parcelant Józef Kłose — konia

Lekarka weterynarii ze Swarzędza orzekła w czerwcu 1948 r., że koń parcelanta Józefa Kłosego ze wsi Paczkowo jest chory na nosaciznę. Polecono konia doprowadzić do rakarni — potem konia zwrócono. Lekarka Powiatowy dr Chmielewski zabrakł wówczas dowodu własności konia i parcelant nie mógł go ubezpieczyć. W listopadzie znów badano konia i znów stwierdzono objawy nosacizny. W lutym br. pobrano od konia krew a w tydzień po zabiegu koń padł. Dr Chmielewski przeprowadził po kilku dniach sekcję i stwierdził, że koń nie był chory na nosaciznę tylko na skręt kiszki.

Po co w takim razie trzymał parcelanta przez rok w niepewności, uniemożliwiając mu ubezpieczenie konia. Sprawa została skierowana do Referatu Rolnictwa i sądzimy, że zostanie pozytywnie załatwiona. Dr Chmielewski poza lekceważeniem sobie choroby konia, oświadczył bardzo niewłaściwie, że „nareszcie pozbył się kłopotu”.

Takim podejściem lekarza weterynarii winny zainteresować się odpowiednie władze.

Wolniej i bardziej z rozmysłem

Pewnego dnia o godz. 9 rano w drugiej połowie kwietnia, agronom powiatowy w Zielonej Górze został zawiadomiony przez Pow. Związek Gminnych Spółdzielni ZSCh, że z polecenia Centrali Rolniczej musi zrobić rozdzielnik nawozów sztucznych na Gminy do godz. 12 w południe. Rozdzielone nawozy sztuczne zostaną rozproszane do jesiennej akcji siewnej.

Dziwi nas jednak, dlaczego od powiatu nie żąda się przedstawienia zapotrzebowania. „Błyskawiczne” ustalenie rozdziału nawozów bez możliwości ustalenia zapotrzebowania gminnymi organizacjami ZSCh, uważamy za szkodliwe. Jest bardzo dobrze, gdy Centrala Rolnicza planuje w kwietniu rozdział nawozów na jesień, ale czy sprawy te muszą być załatwiane w 3 godzinach, gdy przedtem leżały tygodniami w biurkach?

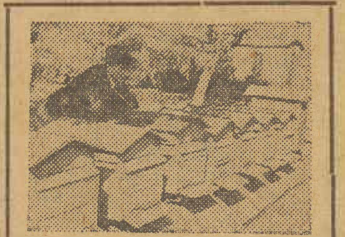
Zbieranie rojów pszczół

Zbliża się okres rójki pszczół. Trzeba więc pomyśleć o przygotowaniu pomieszczenia dla nowych roi i potrzebnych narzędzi do zbierania pszczół.

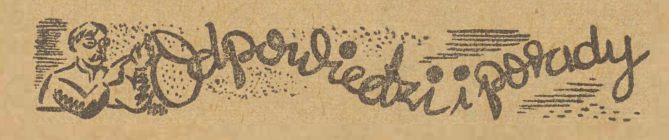
Zbieranie roju nie przedstawia naogół większej trudności. Pszczoły po wyjściu z ula pobijają sobie jakiś czas w powietrzu i następnie uwiązują się na drzewie, krzaku, parkanie, lub niskim pniju. Gdy uwiązane pszczoły uspokoją się przystępujemy wówczas do ich zebrania.

Jeżeli rój wisi na niezbyt grubym gałęzi, strącamy go do rojownicy, lub ucinamy gałąź i przenosimy rój wprost do ula. Gorzej jest, gdy rój usadowił się nisko na pniju drzewa lub parkanie. Wtedy najlepiej zbierać go łyżką wazową do rojownicy, którą ustawiamy obok a reszta nie zebranych pszczół sama wejdzie. Gdy rój ulokuje się w takim miejscu, że trudno do niego dojść, to maczamy kawałek szmaty w kwasie karbolicznym i podsuwamy go pszczołom na długim drążku. Nie mogą znieść przykrego zapachu, pszczoły opuszczają obrane miejsce i przeniosą się do innego, wygodniejszego dla pszczołarza.

Niedostępny rój zbierać można jeszcze w inny sposób, mianowicie podsuwając pszczołom na drążku ramkę z plastrem i czerwiekiem, na którą pszczoły bardzo chętnie się uwiązują. Pierwszy rój wychodzący z ula tzn. „piwka”, posiadający starą matkę, uwiąznie się prędzej i wcześniej się uspokoi. Drugi rój z młodą matką jest mniej spokojny i najchętniej uwiąznie się wysoko.



Zawiadowca stacji kolejowej w Paczkowie ob. Góla prowadzi wozową pasiekę, złożoną z 12 pni pszczół. Ob. Góla obserwuje przebieg wyjścia z ula pierwszej rójki, dla której przygotował już nowe pomieszczenie.



Ob. Kujawa — Drezenko zamierza hodować świnię i pyta jakie prosięta należy kupić, aby wychów świń był opłacalny.

Aby chów świń był opłacalny wybierać należy przede wszystkim do chowu takie prosięta, które przy zdrowym chowie dają gwarancję przyrostu na wadze. Kupując prosięta nie należy zwracać na ich niską cenę i nie kupować zasadniczo

prosiąt słabych, zabiedzonych, ale trzeba poszukać dobrze wyrosnięte, zdrowe i silne choćby były znacznie droższe.

Wreszcie przy kupnie prosiąt trzeba zwrócić również uwagę na wyposażenie prosiąt i wybierać te, które są ruchliwe, łagodne i nie bojaźliwe, bo to są cechy trwałe, które ułatwiają hodowlę.

Prosięta wiosenne chowają się najlepiej i dlatego nabywać należy sztuki urodzone w czasie od lutego do kwietnia.

Jeżeli chcemy mieć szybki przyrost, można nabyć do chowu już wyrosniętego warchlaka. Kupno takie połączone z większym nakładem jest jednak zazwyczaj ryzykowne, gdyż często przewozi się na targi świnię chore zabiedzoną, które chowają się słabo.

Doświadczenia wykazały, że najkorzystniejszym jest kupno prosiąt młodych, lecz silnych i wyrosniętych w wieku od 8 do 12 tygodni.

Ob. Książ W — 101.

Wystarczy adresować Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Roln. Warszawa.

Cedula urzędowa giełdy zbożowo-towarowej w Poznaniu

Pszenvica 3500; żyto 2175; jęczmień 2075; owsa 2075; gryka 3900; proso 3600; ziemniaki jadalne 800—880; ziemniaki przemysłowo-pastewne 550—630; ziemniaki sadzeniaki niekwalifik. 750—830; płatki ziemniaczane —; mąka ziemniaczana Superlor 7100—8100; nasiona roślin okop. pastewnych —; brukiew pastewna 55000; kapusta pastewna 77000; marchew biała 44000; kolorowa 5200; st. Valery 60500; buraki pastewne: a) hodowlane 22260; b) niehodowlane 20034; peluska 3780; wyka siewna 3584; wyka piaskowa 7560; bobik 3240; łubin wask. niebieski gorzki 2160; łubin zółty gorzki 2160; seradela 3240; kukurydza pastewna 4320; słonecznik pastewny drobny 5400; groch a) Wiktoria. ziel. 7169; b) Wiktoria zółty 7169; c) pomarańcz. hod. 6240 d) Folger 5835; e) zwykły 4815; soja 12840; konieczyna czerwona 29680; konieczyna biała 31800; konieczyna inkarnatka 15900; konieczyna szwedzka 31800; lucerna siewna 47700; lucerna chmielowa (wyluszczone)

15000; przelot pospolity 21200; tymotka 13780; kostrzewa czerw. rozłog. 37100; kostrzewa łąkowa 23320; kostrzewa owcza 25440; mietlica rozłog. 37100; mietlica trzeźnowa 53000; Kupówka: a) wczesna 25440; b) późna 26500; stokłosa bez ostna 37100; wyczyniec łąkowy 58300; wiechlina łąkowa 37100; wiechlina błotna 37100; rajgras angielski 13250; rajgras włoski 16960; rajgras holenderski 13780; rajgras francuski 37100; owsik złoty 58300; gorczyca biała 6572; Kono-pie 7420; len siewny 14840; mak siewny (z gwaranc. hod.) 20140; rzepak letni 7632; rzepak letni 7420; otręby żytnie 950; otręby pszenne mialkie 1350; otręby pszenne grube 1500; otręby jęczmienne 850; otręby owsiane 550; otręby owsiane z łuskami 400; łuski owsiane 300; makuchy linae w taf-lach 4200—4300; makuchy rzepakowe w taf-lach 2000—2100; siano prasowane I standard 760—800; słoma prasowana 425—475.



W Państwowym majątku rolnym Gullowy pow. Środa utrzymuje się w oborze wzorową czystość. Do udoju kobiety ubiera ją się w czyste białe fartuchy i czepki.

Chłopi południowych powiatów Ziemi Lubuskiej uczcili Święto Ludowe

nowymi zobowiązaniami hodowlanymi i kulturalno-oświatowymi

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzą chłopi Ziemi Lubuskiej pod hasłami walki o pokój, jedności ruchu ludowego oraz dalszego pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Święto Ludowe będzie uczczone szeregiem zobowiązań zmieniających do osiągnięcia lepszych wyników w akcji „H” i pracy kulturalno-oświatowej.

Komitet obchodu Święta Ludowego pracują już od kilku tygodni. Prace organizacyjne dobiegają końca. Obchody główne odbędą się w Zielonej Górze i Bojadłach nad Odrą.

Oficjalna część uroczystości w mieście odbędzie się pierwszego dnia Zielonych Świąt na stadionie przy ul. Wrocławskiej. Ujrzymy tam tańce ludowe, śpiewy i występy zespołów scenicznych oraz orkiestr wiejskich. Na zakończenie części oficjalnej przebiegać będzie manifestacja po chod ulicami miasta, następnie uda się do swych gmin i gromad, gdzie odbędzie się dalszy ciąg uroczystości urządzonych przez Zarządy Gminne SL i ZSCH w własnym zakresie.

Uroczystości zakończone będą zabawami i kiermaszami ludowymi, w których udział wezmą również robotnicy z fabryk.

Celem należytego uczczenia Święta Ludowego podjęli

chłopi powiatu zielonogórskiego szereg prac.

Koła Gospożyn Wiejskich z gromad Jędrzychów, Racula, Leśniów Wielki, Wilkanowo i Świdnica, zobowiązały się do podniesienia estetycznego wyglądu gromad przez uporządkowanie zachwaszczonych ogrodów, dotychczas niezajętych gospodarstw. Na terenie swych gromad uporządkują pomieszczenia na letnie dziecięce i zorganizować współzawodnictwo w prenumeracie „Kobiety Wiejskiej” i gazet partyjnych, oraz założą grupy współzawodnictwa hodowli drobiu, odstawy mleka i jaj. (Te)

BOJADŁA

Młodzież Uniwersytetu Ludowego roznieśli znicze po wszystkich gromadach rozpalać ogniska, które symbolizować będą pokój.

No program uroczystości w Bojadłach składać się będą występy młodzieży Uniwersytetu Ludowego oraz orkiestry Wągmo z Zielonej Góry. (Nj)

BOJADŁA

Zorganizowano grupy współzawodnictwa między Zarządami Gromadzkimi ZSCH w zbiorze dobrowolnych datków na budowę „Domu Chłopów” w Poznaniu.

CZERWIENSK

Członkowie ZSCH przystąpili do wykonania remontu domu, w którym mieścić się będzie punkt dostawy mleka.

JANY

Oczyszczono wszystkie rowy na terenie gminy i założono plac sportowy dla młodzieży wiejskiej.

JĘDRYCHÓW

Rozebrać wypalone domy, szepczące swym wyglądem wieś, a cegły użyć do rozbioru przekazać na odbudowę Poznania.

NIEDORADZ

Robotnicy i chłopi zobowiązali się wyremontować wszystkie maszyny rolnicze na terenie gminy, aby były one przygotowane do zbliżającej się akcji żniwnej.

OTYŃ

Zorganizowano przy świetlicy ZSCH zespół artystyczny, oraz przystąpiono do współzawodnictwa między poszczególnymi kołami w gminie w werbowaniu czytelników pism partyjnych.

PŁOTY

Chłopi zrzeszeni w kole ZSCH, celem podniesienia życia kulturalnego w swojej gminie postanowili na zebra-

niu ogólnym dla uczczenia Święta Ludowego zorganizować przy świetlicy ZSCH zespół teatralny. Celem zespołu będzie udostępnienie mieszkańcom wsi — dobrych rozrywek kulturalnych.

PŁOTY

Przeprowadzić remont Domu Ludowego.

PRZYŹYK

Rozebrano dwa zniszczone wskutek działań wojennych domy, oczyszczono cegły, a drzewo przetransportowano do szkoły.

RACULA

ZSCH w Raculi również zorganizował przy swej świetlicy zespół teatralny. Ponadto uruchomiono Gminny Ośrodek Skupu Trzody Chlewniej.

Mieszkańcy Raculi oprócz tego oczyszczą i naprawią basen Straży Pożarnej.

ŚWIDNICA

Zakończyć oczyszczanie rzeczki Ochli, gdzie w początkowych pracach wyróżnił się ob. Stanisław Szostak, Florian Firlej, Gabriel Pieluda.

ZAWADA

Zebrać 10.000 złotych na „Dom Chłopa” w Poznaniu.

ZAROR

Koło ZSCH zorganizowało punkt dostawy mleka dla Mleczarni Spółdzielczej.

ZIELONA GÓRA

Koło Miejskie ZSCH dla uczczenia Święta Ludowego zobowiązało się wykorzystać wszelkie odpady przetwórcze z Państwowego Browaru i Państwowej Przetwórnicy Owocowo-Warzywnej do akcji hodowlanej. Ponadto koło zobowiązało się zorganizować jeszcze jedno Koło Gospożyn.

Interwencje „Gazety Lubuskiej” skutkują

Zarząd Powiatowy ZSCH w Zielonej Górze

otoczy szczególną opieką gromadę Ochle

autorów, jak: Prusa, Orzeszkowej, Andrzejewskiego i innych. W tych dniach utworzymy tam

Święto Matki w Lubuskiej Wytwórni Win

Nasz korespondent fabryczny tow. WOJCIECHOWSKI donosi:

Koło Ligi Kobiet przy Państwowej Wytwórni Win w Zielonej Górze w dniu „Święta Matki” urządziło wieczorek świetlicowy połączony z tańcami.

Pięknie przybraną świetlicę, zapelnili członkinie Ligi Kobiet oraz goście. Zebranych przywitała przewodnicząca koła fa-

Śladami naszych artykułów

Wynalazki racjonalizatorskie

należy nagradzać premiami

Jeszcze w 1947 r. ob. Kliczkowski pracownik Fabryki Tektury w Krempie rzucił projekt, aby wykorzystać parę techniczną do ogrzewania biur.

Wykonaniu projektu przeciwstawił się ob. Rakowski, uznając go za niewykonalny. W roku bieżącym ob. Mejza i ob. Gryca wykorzystując nieobecność ob. Rakowskiego, na własną rękę wykonali urządzenie do ogrzewania biur. Wykorzystanie w ten sposób pary daje rocznie około 80 tysięcy złotych oszczędności.

Kiedy kierownik Rakowski powrócił do pracy, zastał swoje biuro ogrzane, zadowolony więc zabrał się do napisania wniosku o przyznanie mu premii oszczędnościowej!

Na skutek ogłoszenia interwencji w naszej gazecie Zjednoczenie Przemysłu Papierniczego w Poznaniu złożony wniosek o premię odrzucono.

Sprawy nie można jednak uznać za załatwioną. Premię powinni otrzymać wszyscy trzej pracownicy, którzy przy-

czynili się do zrealizowania oszczędnościowego projektu. (Nj)

Zezem

Czekamy na kosze

Często się składa, że czynimy sobie sami na złość. Weźmy tylko taki drobny przykład jak kosze na papier i odpady. Znajduje się ich kilka na peryferiach Zielonej Góry. Widać sobie leniwie rzadko zapełniane i opróżniane. Na głównych arteriach miasta trudno znaleźć kosze na odpady. A jeśli taki znajdziemy, to tak powykrzywiany, że nie podobna odróżnić, czy to kosz, czy jakiś druciany dziwoląg.

Wychodząc z kina, albo teatru rzucamy papiery i odpady na ulicę, bo tak jest najwygodniej. Jest to usprawiedliwione, gdyż tam właśnie żadnego kosza nie ma. Są one natomiast przy tak mało uczyszczanej ulicy, jak Strzelecka i inne, w dodatku z dziwnymi napisami „Abfalkorb”.

Jeżeli miasto nie dysponuje funduszami na zainstalowanie nowych koszy w najruchliwszych punktach miasta, można by je na razie wypożyczyć z takich właśnie ulic, naturalnie z bardziej zrozumiałymi napisami!

Spółeczeństwo zielonogórskie chętnie skorzysta z lekcji składania odpadków we właściwym miejscu.

Szkolenie ideologiczne

w P.L.W.W.

w Zielonej Górze

W ubiegłym tygodniu staraniem komitetu fabrycznego PZPR przy Państwowej Lubuskiej Wytwórni Win w Zielonej Górze rozpoczęło szkolenie ideologiczne członków PZPR.

Wykłady odbywają się 2 razy w tygodniu, tzn. we wtorki i piątki. Prowadzone przez tow. Czesława Nowika i tow. Kokota i cieszą się dużą frekwencją. (Wr)

„Do humoru-do wyboru”

w Teatrze Miejskim

w Zielonej Górze

W dniu 4 i 5 bm. o godz. 20,15 w Teatrze Miejskim wystąpią gościnnie popularni artyści Poznania Elżbieta Zakrzewska, Zenon Laurantowski i Józef Sendek przy akompaniamencie W. Buchwald, względnie J. Katina, z wesołym programem humoru, satyry i piosenki pt. „Do humoru — do wyboru”.

Bilety do nabycia w kasie teatru 4 bm. od godz. 16.

Piecioletni chłopiec

spowodował pożar

W gminie Chynów w gospodarstwie ob. Edmunda Góreckiego spaliła się szopa wraz z magazynowanym w niej siano. Pożar spowodował 5-cio letni syn ob. Góreckiego, który bawiąc się rzucił zapaloną zapalniczkę na słomę leżącą przed szopą. Zaalarmowana miejscowa OSP wspólnie z Miejskim Pogotowiem Straży Pożarnej ugasiła ogień, usuwając niebezpieczeństwo spalania się przyległych zabudowań.

Akcja przeciwpożarowa kierował komendant powiatowy Straży Pożarnej ob. Koliński.

Świat pracy Zielonej Góry

uczcil dzień otwarcia Kongresu

Związków Zawodowych

Radosny moment otwarcia Kongresu Związków Zawodowych poprzedzony dodatkowymi pracami i zobowiązaniami wartości kilku milionów złotych został przez zielonogórski świat pracy popity specjalnymi akademiami i uroczystymi zebaniami. Szczególnie uroczysty charakter nosiły akademie i zebra-

WAGMO

W dużej sali zebrali nad stołarnią zebrała się załoga, do której przemówił dyrektor naczelny tow. Nosek i delegat Związku Zawodowego Metalowców tow. Grela. Po przemówieniach w części artystycznej występowali uczniowie szkoły Wągmo i ob. Jarosz z deklamacjami, a orkiestra fabryczna odegrała wianankę piosenek ludowych.

ODLEWNIA

O godzinie 18 w świetlicy do całej załogi referat o znaczeniu Kongresu wygłosił tow. Leon Gzik, ponadto przemawiał delegat tow. Grela. Nagrodzono 11 robotników z funduszu dyrektorskiego na kwotę 22.500 zł, którzy specjalnie wyróżnili się w usprawnieniu produkcji. W części artystycznej występowali dzieci pracowników z przedszkola.

TARTAK PAŃSTWOWY

Żałoga zebrała się w świetlicy po pracy. Referat o znaczeniu Kongresu wygłosił ob. Henryk Paduszynski. Resztę wieczoru spędzono na grach i zabawach towarzyskich.

PAŃSTWOWA FABRYKA DYWANÓW

W uroczystym zebraniu wzię-

ło udział 120 pracowników. Przemawiali tow. Nowakowski i Borkowicz. Wysłuchano projektu, aby ująć się z zespołem artystycznym do chłopów w gromadzie Mazów koło Sulechowa.

ZJEDNOCZ. ENERGETYCZNE

W świetlicy zebrało się na uroczystym zebraniu 90 pracowników, do których przemówił przewodniczący Rady Zakładowej tow. Kaczmarek. Część ar-

tystyczna przełożona została na sobotnie popołudnie.

POLSKA WIELNA

O godz. 18 w świetlicy fabrycznej zebrała się załoga na uroczystą akademię. Obszerny referat o znaczeniu II Kongresu ZZ wygłosił tow. Korczowa.

W części artystycznej występowali: tow. Włsniewska i Szatkowski, w duecie i śpiewach solowych, Michałewicz w deklamacjach, orkiestra mandolinistów pod batutą ob. Cynarskiego.

Po akademii urządzono zabawę ludową.

Podobne uroczystości odbywały się w Browarze, PMS, Zakładach Zgrzeblarek i wielu innych instytucjach i mniejszych warsztatach pracy.

Egzaminy maturalne w Ziel. Górze

W Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Zielonej Górze odbyły się egzaminy dojrzałości pod przewodnictwem dyrektora ob. Rajmunda Łabudy.

W skład komisji maturalnej oprócz członków Rady Pedagogicznej weszły nadto następujące osoby z czynnika społecznego: tow. Zmudziński z ramienia PZPR, z MRN tow. Krym Władysław, z ramienia Szkolnego Komitetu Opiekunczego ob. Sulisławska, Surmińska, Stepieniowa, Kniędziałowska, prezes Komitetu Rodzicielskiego ob. Wawrzykowski ajn oraz tow. Zmudzińska.

Egzamin dojrzałości zdali: Zbigniew Dutkiewicz, Wojciech Dzierżewski, Roman Filipowicz, Henryk Gołąbek, Ludwik Grzybowski,

Irena Grudzińska, Włodzimierz Jagiełło, Maria Jodowska, Bogusława Kocał, Gustaw Koliński, Halina Lwów, Maria Morzycka, Barbara Mściwojewska, Tadeusz Rączka, B. Rogalewicz, H. Strychak, J. Surmiński, K. Szubert, W. Trypucko, Z. Zółtowski, J. Czartowski.

Typ mat.-fiz.: P. Anuszkiewicz, M. Jaworowski, J. Benisz, J. Cielowicz, R. Dzierżanowski, M. Gajewski, M. Jaworowski, M. Lesniowski, M. Łuczak, Z. Malinowski, W. Miemus, T. PiekarSKI, D. Woronowicz, W. Wrzeszczewicz, B. Zalewska, J. Zelecki, T. Beck, W. Cielplikowski, W. Jamont, Z. Jachimuk, P. Koliński, S. Kubic, W. Majkut, Z. Niechaj, A. Różycki, L. Szczepaniak, M. Wania, Kiewicz i H. Głoszewski. (Mod.)



Dzisiaj sobota 4 czerwca 1949 roku
Franciszka — Gościłma
Jutro niedziela 5 czerwca 1949 r.
Bonifacy — Dobrociecha

ODDZIAŁ REDAKCJI
„GAZETY LUBUSKIEJ”
ul. Zeromskiego nr 3, tel. 400.

WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Milicja Obywatelska: 104 i 144
Szpital Powiatowy: 125 i 854
PCK: 39.

Karetka Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej 873.
Straż Pożarna: 149.

NYSA — „Baryleczka”. Film prod francuskiej.

100 ZMP-OWCÓW Z ZIELONEJ GÓRY WYJEDZIE NA OBÓZ LETNI

Zarząd Powiatowy ZMP przystąpił do wstępnych prac w związku z organizowaniem obozu letniego dla młodzieży ZMP. Oboz trwający 14 dni odbędzie się w pierwszej połowie lipca w okolicach Kudowy.

Na oboz wyjedzie z powiatu zielonogórskiego około 100 ZMP-owców.

KANDYDACI DO LICEUM KOMUNIKACYJNEGO

Powiatowa Komenda PO „SP” przyjmuje zgłoszenia do Liceum Komunikacyjnego Ministerstwa Komunikacji, na wydziały ruchowo-przewozowy, elektryczny, mechaniczny, drog bitych i drog wodnych. Nauka trwa od 2-4 lat. Podanie wraz z załączonymi dokumentami należy oddawać w kancelarii PO „SP” przy ul. Widok 13 w godz. od 8-15.

ZMIANA SIEDZIBY REFERATU PRZECIWPOŻAROWEGO

Powiatowy referat ochrony przed pożarami i innymi klęskami żywiołowymi, przeniesiono z ul. Kasprzowicza 2/3, do gmachu Starostwa Powiatowego przy ul. Gen. Stalina pokój nr. 42, tel. 452.

SPŁOSZONE KONIE SPWODOWAŁY ŚMIERĆ 7-LETNIEGO CHŁOPCA

Mieszkaniec gromady Krężół w pow. sulechowski ob. Piotr Placheta i jego syn 7-letni Stanisław jechali na wozie naładowanym słomą. W pewnej chwili jeden sноп zsunął się z wozu i spadł koniom pod nogi. Konie spłoszyły się i ojciec i syn spadli z wozu na bruk doznając ciężkich potłuczeń. Po odwiezieniu ich do szpitala w Sulechowie, syn po godzinie zmarł, a ojciec jego Piotr Placheta znajduje się w stanie b. ciężkim.

Wypadek ten wywołał przynębiające wrażenie wśród mieszkańców gromady Krężół, gdyż ob. Placheta był wzorowym gospodarzem, a syn jego był lubianym i najlepiej się uczył z całej I klasy Szkoły Powszechnej w Sulechowie. (Md)

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier” — „M. Skłodowska”
KROŚNO — „Lubuskie” — „Przysięga”
KUROWO STARE — „Jutrzenka” — „Polska”
LUBSKO — „Patricia” — „Wieczna Ewa”
ŚWIEBODZIN — „Rialto” — „Zwycięzcy stepów”
WSCHOWA — „Hei” — „Noc w Casablanca”
ZIELONA GÓRA — „Nysa” — „Bał” — „Ka”

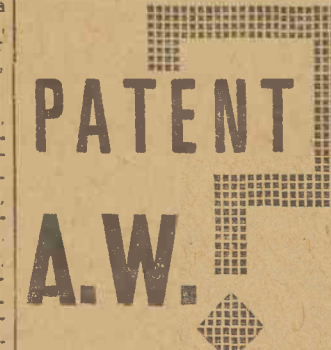
Kurs szkoły dokształcającej

dla czeladników

w Świebodziźnie

Okręgowy Związek Cechów w Zielonej Górze Oddział w Świebodziźnie w porozumieniu z Dyrekcją Średniej Szkoły Zawodowej w Świebodziźnie organizuje 3-miesięczny Kurs Szkoły Dokształcającej na czeladników wszelkich rzemiosł, który rozpocznie się w dniach od 1—7 czerwca br.

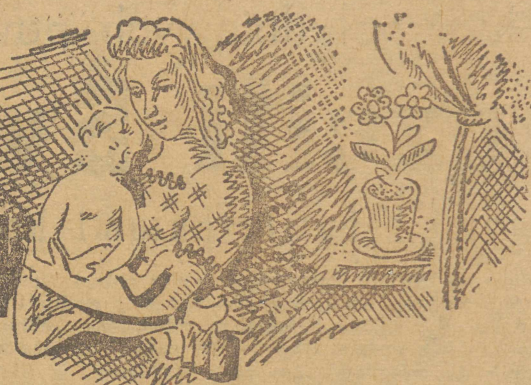
Ze względu na rozpoczęcie się kursu za kilka dni, uprasza się zainteresowanych o natychmiastowe zgłoszenia, które należy kierować bezpośrednio do Dyrekcji Średniej Szkoły Zawodowej w Świebodziźnie, ul. Czerwonej Armii.





KOBIETA

przez pracę i w domu



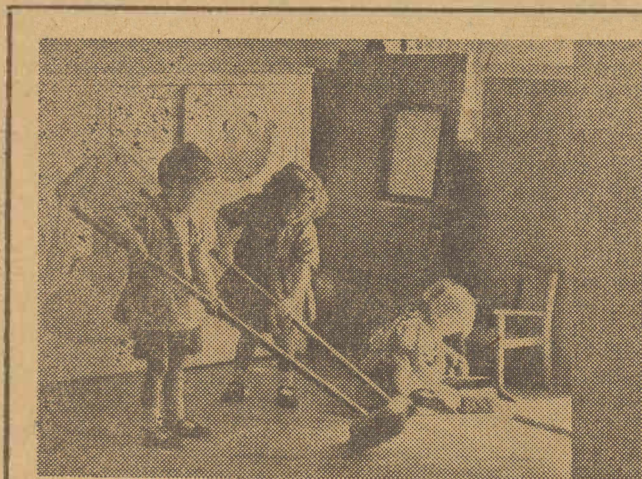
Tak nie powinno

wyglądać
przedszkole!

Nasze odpowiedzi podżegaczom wojennym

Rozpoczął się III etap

współzawodnictwa Ligi Kobiet



Wzorowo prowadzone przedszkole jest podstawą społecznego wychowania dziecka.

Z przedszkolem nr 49 przy ul. Grotgiera 2 zetknęliśmy się po raz pierwszy na początku lu-

nas ujemne wrażenie. Ciemne, niedobre utrzymane pomieszczenie, nieład w kuchni, nieład w szpitalu i co gorsze — niedostateczna opieka nad dziećmi. (Kierowniczka spóźniła się do pracy o równe trzy kwadranse, pozostawiając dzieci pod opieką kobiety zaangażowanej do sprzątnięcia).

Poruszyliśmy wówczas tę sprawę w Inspektoracie Szkolnym, domagając się naprawy stosunków, panujących w przedszkolu nr 49.

Minęło sporo miesięcy i w maju zdarzyło się nam znów odwiedzić to przedszkole. Z największą przykrością musimy

stwierdzić, że nic się w nim nie zmieniło na lepsze.

Ciemne, odrapane ściany, nie przewietrzane pomieszczenie, ten sam nieporządek w kuchni i przyłóżkach, smród dochodzący tu z nie dość higienicznie utrzymanych ubikacji. Dzieci błąkające się bez ściśle określonych zajęć. Tak wygląda jedno z naszych przedszkoli, które powinny być chlubą naszego miasta!

Jeżeli naprawdę w takim ładnym mieście jak Poznań nie można było znaleźć bardziej odpowiedniego pomieszczenia jak te ciemne pozbawione powietrza i słońca pokoje przy ul. Grotgiera 2, — to przynajmniej należało je odremontować, wybielić, ozdobić ściany obrazami, a przede wszystkim utrzymać w nim czystość!

Co stoi temu na przeszkodzie? Brak pieniędzy? Sprawa wcale nie ma się tak tragicznie, abyśmy nie mogli poświęcić trochę funduszy na doprowadzenie do dobrego stanu pomieszczenia, w którym przebywają dzieci pracujących matek w czasie ich nieobecności.

Budujemy przecież stale, wznosimy nowe gmachy, z których ogromny procent poświęcony jest właśnie opiece nad dzieckiem.

Nasze przedszkola w miastach i wsiach powinny być naszą chlubą i naszym oczkiem w głowie, nie zaś budzić wątpliwości, czy nie lepiej zrobić matką, jeżeli pozostawi dziecko po prostu... w domu! Z. M.

O czym mówiłyśmy

na II Konferencji Miejskiej Ligi Kobiet

Wysiłki Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet w Poznaniu w roku sprawozdawczym 1948/49 zmierzają w kierunku umasowienia organizacji oraz należytego rozwinięcia pracy kulturalno-oświatowej.

Obraz osiągnięć dała II Miejska Konferencja Ligi. Jak wynikało ze sprawozdania sekr. odp. ob. Fiałkowskiej w marcu 1948 r. były w Poznaniu 54 Koła Ligi Kobiet, zrzeszające 5 tys. członkiń. Obecnie Liga liczy 17 tys. członkiń, zorganizowanych w 178 Kołach (w tym 106 fabrycznych).

Najważniejszą bolączką, która nie pozwalała na należyte zaktywizowanie członkiń Ligi Kobiet i utrudnia pracę wychowawczą, jest brak świetlic dla Kół terenowych. Takie Koła dzielnicowe, jak jeżyckie, wildeckie, łazarskie i Śródmieście, liczące po 1000 i więcej członkiń, nie mają nawet miejsca na dwutygodniowe zebrania — nie mówiąc już o oodziennej pracy świetlicowej.

Z Kół fabrycznych, które mają lepsze warunki świetlicowe od Kół terenowych — najciężiej stosunkowo pracują Koła przy fabrykach, które zatrudniają dużo kobiet np. PZPO, PMT, PMS. Do najsprawniejszych Kół fabrycznych należą: „Stomil”, „Pebeco”, „Maggi”, Wydział Ogrodów i Lasów przy Zarządzie Miejskim.

Poszczególne Koła brały udział w szeregu akcji społecznych, współzawodnicząc między sobą. Dość duże są osiągnięcia na odcinku spółdzielczości. Spora liczba kobiet weszła do Komitetów Spółdzielczych, Koła Ligi Kobiet wykazują chęć do pracy w dziedzinie spółdzielczości. Pokażny za stęp członkiń Ligi należy do Społecznej Komisji Kontroli Cen. Liga nawiązała kontakt z kobietami wiejskimi, organizując ekipy wyjeżdżające regularnie na wieś.

W skład nowowybranych Komitetów Rodzicielskich weszły 602 członkinie Ligi Kobiet i obecnie pracują aktywnie, przy czyniąc się do demokratyzacji szkoły.

Kongres Zjednoczenia Partii Robotniczych uczcił członkinie Ligi Kobiet współzawodnictwem pracy. Duża jest aktywność w pogłębianiu przyjaźni polsko-radzieckiej.

Przy Zarządzie Miejskim Ligi Kobiet istnieje sekcja kultural-

no-oświatowa, połączona z kołem prelegentek. Zadaniem

DZIECKO

— wspólne dobro rodziców

Wyraz „dziecko” łączymy zawsze z wyrazem „matka”. O ojcu bywa mowa tylko w wyjątkowych okolicznościach. Utało się przekonanie, które podziela większość ojców, że do ich obowiązków należy praca poza domem i dostarczanie funduszy. W domu wolni są od wszelkich zajęć i obowiązków. Cały ciężar wychowywania młodego pokolenia spada na matkę. Matka z natury rzeźbi bliższa jest dziecku, bardziej z nim zespółona i może poświęcić mu więcej czasu. Gdy nie może sobie z matym urwisem poradzić, rzuca groźbę: — Poczekaj, powiem ojcu!

W takich wypadkach ojciec od czasu do czasu wymierza karę lub zmęczony macha ręką, odpowiadając matce: „Nie mam czasu, radź sobie sama!” Zdarza się od czasu do czasu że ojciec jest w dobrym humorze, przynosi dziecku jakiś smakołyk czy zabawkę, bawi się z nim, wypytuje o postępy w szkole. Ale zaraz następnego dnia na ten sam odruch, zaczepkę lub pieszczotę dziecka potrafi ołknąć je ostro, aby mu nie przeszkadzano.

Lata biegną i ojciec ani się nie spostrzega jak obok niego wyrasta mały człowiek, rozumiejący i rozumiejący już po swojemu, a wreszcie młodzieniec czy dziewczyna, dorośli — lecz prawie obcy. I wtedy nie trudno o poważne konflikty życiowe.

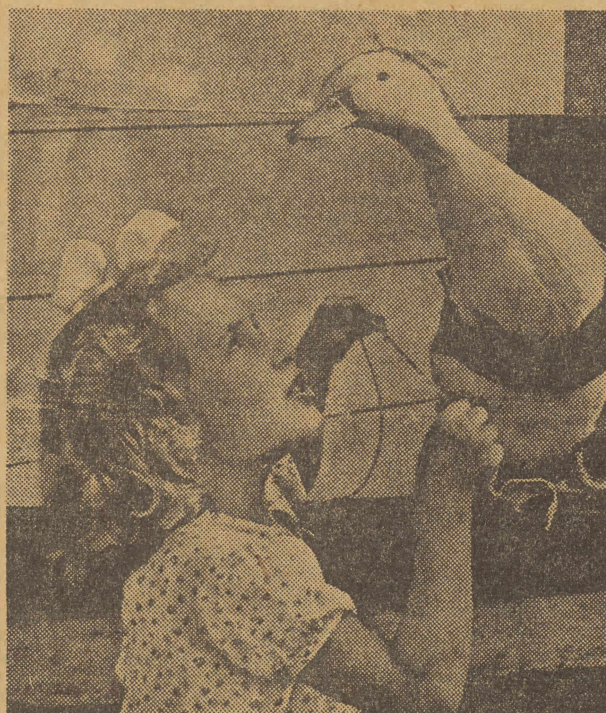
Dziecko obdarza oboje rodziców jednakowym uczuciem, trzeba jedynie umieć to uczucie rozwinąć. Ojciec, otoczony powagą i autorytetem, może jeśli zechce, stać się bardzo ważnym czynnikiem i pożądaną pomocą w wychowaniu potomstwa. Sedno sprawy nie polega na zamianie ról, na przerzuceniu obowiązków matki na ojca. Wcale nie byłoby to z korzyścią dla dzieci. Chodzi jedynie o to, by ojciec nie odsuwał się zupełnie od wpływu na wychowanie swych dzieci. By przy swych zajęciach zawodowych znalazł jednak chwilę czasu na porozmawianie z żoną na ten temat, na zamienienie kilku zdań z dziećmi o sprawach ich obchodzących. (w)

tej sekcji, pracującej pod kierunkiem ob. Kurkiewiczowej, jest rozszerzenie i pogłębienie zainteresowania kobiet z zagadnieniami politycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi. Dużą popularność mają śródowe otwarte wieczory dyskusyjne Ligi Kobiet.

Owocnie pracuje sekcja Opieki Społecznej i Wydział Szkoleniowy. W pracy Zarządu Miejskiego podkreślić należy ścisłą współpracę ze Związkami Zawodowymi.

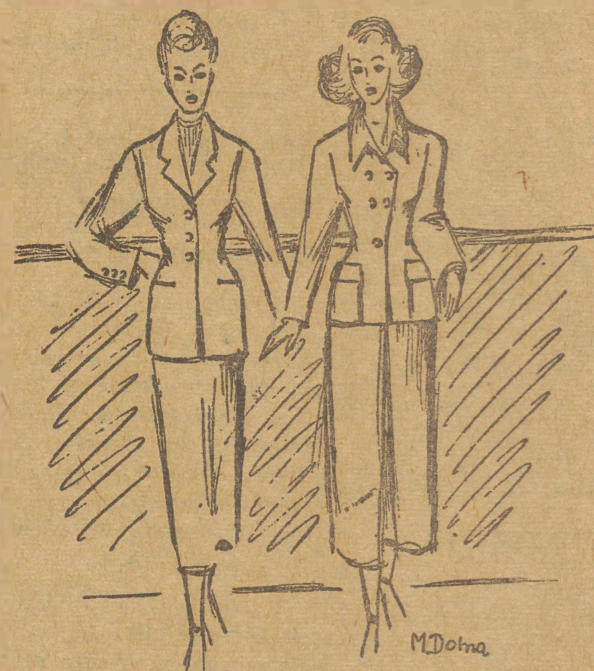
„Pozytywna praca na wielu odcinkach — to własna nasza walka o pokój” — podkreśliła na konferencji tow. Radojewska, kier. org. Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet w reiteracji pt. „Walka o pokój”, entuzjastycznie przyjętą przez licznie zebrane delegacje Kół.

Włóż swój strój kąpielowy



Mała Halinka sporządziła dla swej ulubionej kacuszki modny strój kąpielowy, składający się tylko z wzorzystego stanika i mała mała z zamiar pójść na wodę swoją ulubienicę. Nigdy nie wiadomo na jaki pomysł wpadną nasze dzieci. Można się nie raz do łez uśmieć z ich zabaw. Tym nie mniej należy pamiętać o jednym: dziecko nie ma jeszcze wyrobionego poczucia granicy między nieszkodliwą zabawą a może przestępstwem. A przed tym należy je jak najtroskliwiej chronić.

KĄCIK MODY



Na chłodniejsze dni niezbędny jest sportowy kostium z jasnej wełny, który może być zastąpiony kompletem lnianym. Jest to nieodzowna część garderoby każdej praktycznej i eleganckiej kobiety.

Danuta Białasikowa